Nr. 42 Rok IX. Lwów, wtorek 26 stycznia 1904. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii miesięcz. 2 K. 50 h., kwart. 7 K. 50 h., rocznie 30 K. — h.; z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h., 9 K. — h., 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny odddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Rozprawy polskie w sejmie pruskim.

Zaraz po zagajeniu rozpraw nad tegorocznym budżetem w sejmie pruskim, na powierzchnię obrad wypłynęła sprawa polityki polskiej.

Dyskusyę otworzył deputowany Richter, który krytykował ostro antypolską politykę rządu. Odpowiedział mu niebawem kanclerz Bülow, tym razem bez „ciętych“ dowcipów, ale w długiem przemówieniu, które obracało się głównie około rozwoju świadomości, czyli mówiąc językiem kanclerza „wielkopolskiej“ agitacyi na Górnym Śląsku. „Ku tej właśnie prowincyi, gdzie polski ruch narodowy rozwinął się dopiero w ostatnich czasach, zwraca się obecnie cała uwaga pruskich sił rządowych, tam też wymierzone prawdopodobnie zostaną najcięższe działa mające zniszczyć świeży dorobek polskiej pracy narodowej.

„Poseł Richter — mówił kanclerz Bülow wśród potakiwań prawicy na posiedzeniu z dnia 23-go b. m. — omawiał tu również naszą polską politykę i wypowiedział zdanie, że osiągnęła ona wręcz przeciwny zamierzonemu skutek. Na to odpowiem, że nasza polityka na kresach wschodnich a w szczególności komisya kolonizacyjna, nie była by zwalczana tak żywo przez Polaków, gdyby przedsięwzięte przez nas środki były tępym orężem. Ja myślę, że bez tych środków, które przedsięwzięliśmy przeciwko Polakom, byliby oni osiągnęli jeszcze większe skutki i byliby poczynili dalsze jeszcze postępy. Myślę, że jeśli przez dotychczasowe prawa nie osiągnięto jeszcze niczego, nie należy stawiać kwestyi tak, że należy wogóle zaprzestać stwarzania praw, ale, czy nie należałoby ich zaostrzyć i wierzę, że kierownicza myśl tych praw — wzmocnienie niemczyzny na wschodzie, będzie przynosiła tem lepsze owoce, im spokojniej, mocniej i konsekwentniej prowadzić będziemy naszą politykę na kresach wschodnich“.

W tym ustępie przemówienia swego, gdzie Bülow dotknął całokształtu polityki pruskiej względem Polaków, nie powiedział on, jak widzimy, nic nowego. Mimochodem przyznając, że Polacy poczynili jednak pewne postępy, pomimo dotychczasowych środków prawodawczych, kanclerz niemiecki, a z nim i większość sejmu pruskiego, nie utracili wiary w wartość tych środków, powołując się zresztą nietylko na realne wyniki dotychczasowej polityki, ile na wątpliwej wartości konsekwencye pseudo-logiczne.

Zwracając się dalej do przemówienia posła hr. Stirum, który dotknął stosunków Górnego Śląska, kanclerz Bülow poświęcił tym stosunkom najdłuższą i najważniejszą część swojej mowy.

„Rozwój stosunków na Górnym Śląsku — mówił Bülow — odkąd powołany zostałem na czoło królewskiego rządu, zwracał szczególną moją uwagę. Dla mnie nie ulega żadnej wątpliwości, że polska agitacya na Górnym Śląsku, jakiekolwiek byłyby jej pierwiastkowe cele, stopniowo przybrała świadomy i wyraźny antypruski i antysemicki charakter. Powołuję się pod tym względem na powstanie partyi „Górnoślązaka“, powołuję się na powstanie polskiej partyi socyalno-demokratycznej, powołuję się na wyznania dawniejszej partyi „Katolika“, że i ona miała wielkopolskie cele. Wielkopolska agitacya bezwątpienia ma na celu ludność Górnego Śląska oderwać od niemczyzny pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym i związać ją z Wielkopolską. Celowi temu służą z jednej strony: prasa, towarzystwa, zebrania, biblioteki ludowe, z drugiej zaś — banki ludowe, zwłaszcza zaś bytomski bank parcelacyjny. Wysiłki wielkopolskiej agitacyi na Górnym Śląsku odpowiadają temu interesowi, jaki ma ta agitacya, aby przez Górny Śląsk przerzucić most z Krakowa do Poznania.

„Moi Panowie! Tem większą wagę przykładać winniśmy do poglądów królewskiego rządu, jak zachować Górny Śląsk pruskim i niemieckim. Górny Śląsk jest krajem żelaza i czarnych dyamentów. Potrzebujemy wytworów Górnego Śląska zarówno podczas pokoju dla naszego rozwoju gospodarczego, jak potrzebowalibyśmy ich w razie niespodziewanych komplikacyi dla naszej obrony. Nienawistne stosunki między polskimi robotnikami a niemieckimi posiadaczami, przedstawiają zdaniem naszem, wielkie niebezpieczeństwo nawet w czasie pokoju. W razie zawikłań, wielkopolskie usposobienie mas w gęsto zaludnionym, tuż do granicy przylegającym Śląsku, przedstawiać będzie jeszcze większe niebezpieczeństwo. Jeśli ja tedy podnoszę, że wielkopolskie niebezpieczeństwo na Górnym Śląsku jest bardzo poważne, to zarazem stosunki tamtejsze przedstawiają się zgoła inaczej pod wieloma względami niż w Poznańskiem lub Prusiech Zachodnich“.

Zaznaczywszy następnie, że „wielkopolskie“ idee przyjmują się wśród mas ludowych na Górnym Śląsku, pomimo, że nie mają historycznego gruntu pod sobą, gdyż Śląsk przez wieki całe nie należał do Polski, hr. Bülow przeszedł następnie do środków, jakich chwycić się powinni Niemcy. Ograniczył się tutaj do ogólnikowego apelu do społeczeństwa niemieckiego. Dostała się przy tej sposobności maleńka nauczka hakatystom.

„Z pewnej strony — mówił kanclerz — zalecane są i wychwalane jako uniwersalne przedewszystkiem środki represyjne i mechaniczne w stosunku do prawa zgromadzeń, prasy i przepisów policyjnych. Nie mogę cenić tak wysoko tych środków. Pewien głęboki znawca stosunków na Górnym Śląsku powiedział mi kiedyś, że to przedstawia mu się jak naciąganie pierzyny na uszy przez tych, którzyby dalej pragnęli spać słodko, a nie być zmuszonymi przyjąć udziału w walce własną osobą i własnymi środkami. Nie waham się powiedzieć otwarcie, że kierownicza wyższa warstwa na Górnym Śląsku powinna więcej niż dotychczas rąk przyłożyć na Górnym Śląsku. To, co osiągnęli Polacy na Górnym Śląsku w zakresie stowarzyszeń i prasy, dla celów gospodarczych, w zakresie kredytu, to muszą Niemcy, nietylko osiągnąć, ale i prześcignąć“.

Zapewniwszy dalej, że na czele rządów na Górnym Śląsku stoi obecnie wybitny pod względem doświadczenia, wiedzy i charakteru mąż stanu, który obecnie otrzymał fundusz dyspozycyjny na wzmocnienie niemczyzny w Opolskiem, kanclerz wyraził nadzieję, że jeśli „element niemiecki na Górnym Śląsku sam przyłoży ręki do pługa, sprawa niemiecka na Górnym Śląsku, jak we wszystkich naszych prowincyach wschodnich nie tylko nie będzie cofać się wstecz, ale będzie posuwać się naprzód“. Rząd oczywiście nie zapomni o Niemcach na Górnym Śląsku i uczyni wszystko, co leży w jego mocy, „aby Śląsk pozostał tem, czem był zawsze, — odkąd przysięgał on wielkiemu królowi: krajem niemieckim i pruskim“.

Zgoła inne zapatrywania na politykę polską wyraził poseł centrowy Bachem. „Polityka polska — mówił ten poseł — żąda od nas w obecnym etacie 10,600.000 marek, a jakie jej skutki? Liczba głosów polskich podczas ostatnich wyborów do parlamentu z 244.000 wzrosła do 348.000. Wielkopolskie dążenia możemy powstrzymać jedynie przez to, jeśli ludność polską będziemy traktowali nie inaczej jak ludność niemiecką. Polacy absolutnie nie mają siły zmienić mapy Europy. (Potakiwania u centrum). O stosunkach górnośląskich będą mówić moi przyjaciele, którzy stoją bliżej ich aniżeli ja. W każdym razie nie zejdziemy z prawnego gruntu“.

Natomiast minister skarbu Rheinbaben zsolidaryzował się zupełnie z poglądami hr. Bülowa. Wskazując na to, że komisya kolonizacyjna wykupiła wszystkie słabe gospodarstwa polskie i że obecnie głównem źródłem oszczędności polskich warstw niższych jest „obieżysastwo“, z którego do rąk polskich płyną miliony, Rheinbaben wyciągnął stąd wniosek, że tembardziej wzmocnić należy komisyę kolonizacyjną. Bachemowi zaś i przyjaciołom jego zarzucił pruski minister niebezpieczny optymizm w poglądach na kwestyę polską. Zdaje im się, że wzmacniać...

Dla dobra malarstwa polskiego.

(Dokończenie).

Tak było i gdzieindziej. W Niemczech jeszcze Schwind w pierwszej połowie wieku ubiegłego uświadomił sobie „włoskie niebezpieczeństwo“ i przestrzegał przed niem rodaków.

„Szczególnie niebezpiecznem — pisał po powrocie z Rzymu — jest naśladowanie Włochów: oni to najczęściej wywołują w nas sprzeniewierzenie się własnemu powołaniu. Naśladowanie sztuki łacińskiej to niebezpieczny bez wyjścia zaułek, dokąd zabłąkała się nasza niemiecka sztuka“.

Dziś wiemy, jak głębokie i trafne były te uwagi. Zasady Schwinda święcą żywe tryumfy na całej linii sztuki europejskiej. Miejsce „idealnych wzorów“, „arcymistrzów“ włoskiego odrodzenia zajęła przyroda-kochanka artystów, zajęło życie w całem bogactwie i nieskończoności jego zjawisk, zajęło głębokie wniknięcie artysty we własną duchową istotę, zrozumienie odrębności własnego talentu i uwydatnienie jego cech indywidualnych. Dziś wiemy, że wszelkie zbliżenie się do największych nawet arcydzieł uważa się w świecie artystycznym za proste malpiarstwo, którem gardzi szczery talent.

Nie znał Włoch i Rzymu niedościgniony w prawdzie, w szczerości i prostocie Holbein, nie znali ich dwaj królowie malarstwa holenderskiego — Hals i Rembrandt. Bez wpływu żadnego była Roma na twórczość Velasqueza i Goya podobnie, jak na Gainsborougha. Nawet najdoskonalszy w malarstwie malarz włoski, Tycyan, obojętny był na kierunek rzymski, wskutek czego jeszcze Vasari robi mu naiwne zarzuty, że malował „wprost z natury“, że nie wykształcił się dostatecznie na antykach, aby mógł poprawić jej „błędy i usterki“.(!!)

A może godzi się również przypomnieć, że bez udziału Włoch powstało to, co w sztuce polskiej najbardziej jest polskiego! Ani Kossak, ani Matejko, ani Chełmoński, ani Malczewski lub Wyspiański nic zawdzięczają nic Rzymowi; sami są twórcami własnej wielkości.

Dosyć chyba tych faktów i tych nazwisk! Powiem wam jeszcze jedno tylko: w królewskiej szkole sztuki stosowanej w Londynie istnieje prawo, że stypendysta, który opuści granice Anglii — traci stypendyum... Tak śmiało i po męsku formułują zasady samodzielności Anglicy, którzy jaśniej niż inni zrozumieli, jak zgubnym dla młodego artysty jest dłuższy pobyt wśród arcydzieł sztuki obcej. Tylko wyjątkowe, silne indywidualności mogą się temu wpływowi oprzeć; średnie ulegają i giną z niepowetowaną dla sztuki stratą.

*

Z tego co wyżej widzimy, że zasadniczo pomysł rzymski nie wytrzymuje najbardziej nawet ojcowskiej krytyki. Szczerze mówiąc, nie przeceniamy jego doniosłości; wierzymy, że zdrowy instynkt i żywotność naszej młodej sztuki oprze się pokusie konkurowania o laury z Rafaelem; że „akademia“ zejdzie w praktyce do roli zwykłego domu polskiego, gdzieby się mógł zatrzymać chwilowo bawiący w Rzymie artysta, a wtedy może nawet oddawać skromne, ale istotne usługi.

Teraz kilka słów o środkach i metodach wykonania pomysłu.

Środki te stoją na wysokości samej idei, z tą tylko różnicą, że jeżeli idea jest niedorzeczną, to środki jej urzeczywistnienia są niemoralne. Niemoralne dlatego, że operują nie na instynktach szlachetnych, ale na niskich, ujemnych. Pomijam pomysł urządzenia loteryi losowej, jakkolwiek jest to spekulacya na głupocie i chciwości ludzkiej, spekulacya równie niemoralna, jak totalizator i potępiona zasadniczo przez ludzi rozumnych a uczciwych. Pomijam, bo istnieją inne projekty bardziej znamienne, w swoim rodzaju nieporównane.

„Każdy, kto da 1000 rubli, zostaje członkiem honorowym i wypisanym będzie na tablicy pamiątkowej... Każdy, kto się przyczyni do założenia akademii wkładką większą niż 19.000 rubli, otrzymuje tytuł członka założyciela i biust marmurowy na wieczne czasy w akademii“.

Dalej iść niepodobna! Istnienie akademii opiera się zatem na spekulacyi i to spekulacyi w najgorszym gatunku — bo na głupocie i próżności ludzkiej. A że ludzi głupich i próżnych nie brak, więc niewątpliwie sztuka nasza pozyska wkrótce osobliwy Panteon, gdzie zasiądzie i rozbójnik giełdowy, spragniony chwały i tytułu mecenasa i żądny rehabilitacyi karciarz, sprzedający ojcowiznę komisyi kolonizacyjnej i redaktor gadzinowego pisma, rad ze sposobności wypłókania zbrukanego nieco honorku... Słowem indulgencya pewna dla każdego rzezimieszka, którego stać na 5.000 rubli!!

Daleki jestem od posądzania inicyatorów „akademii“ o świadomy cynizm; sądzę, że zawinił tu poprostu brak rozwagi i zbytnia krewkość „południowców“.

Również do rzędu środków zaliczam także wynalezienie firmy, pod której opieką „akademia“ ma egzystować.

Urzędowym właścicielem hypoteki i rozdawcą polskich „prix de Rome“ — ma być Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. Dlaczego? Mam wiele uznania dla pięknych premiów dorocznych Tow.

cniają interesy kościoła. „Tymczasem interesy kościoła są tylko płaszczykiem dla międzynarodowej i wielkopolskiej agitacyi. Agitacya wielkopolska przeszczepiona jest do naszego kraju sztucznie z Polski, z Krakowa i Lwowa. Przed kilkoma laty mieliśmy pod tym względem zupełny spokój“.

Dzisiejsze telegramy ranne podają dalszy ciąg rozpraw, mianowicie obszerne streszczenie mowy ministra spraw wewnętrznych Hammersteina, który oświadczył, że rząd nie myśli o zmianie postępowania na Górnym Śląsku. Ktoś zapytał — powiedział minister — co Polacy mają czynić? Niech się czują Prusakami. Nie mamy do czynienia z przeciwnikiem nam równym, ale my rozkazujemy a oni mają nas słuchać.

Przemówienia ministrów określiły właściwy charakter polityki polskiej rządu pruskiego. Z nieubłaganą konsekwencyą w imię interesu państwowego dąży ona do usunięcia „polskiego niebezpieczeństwa“ t. j. do zniemczenia i zagłady nawet pod względem narodowym żywiołu polskiego.

W tem dążeniu opiera się jawnie na ogromnej przewadze państwa i narodu niemieckiego nad ludnością polską i nie chce uwzględniać żadnych innych czynników.

Zaznaczaliśmy niejednokrotnie ten charakter polityki pruskiej, wykazując niemożliwość nie tylko dziś ale i w przyszłości kompromisu między jej a naszemi dążeniami. Pozostaje więc tylko nierówna i nieubłagana walka na życie i śmierć. Taka walka wymaga ze strony naszego społeczeństwa wielkiej przezorności, żeby nie pogarszać swego położenia, a jednocześnie wytężenia całej energii wewnętrznej dla wzmacniania naszej siły we wszystkich dziedzinach życia. Nieubłaganym dążeniom germanizacyjnym polityki pruskiej musimy przeciwstawiać niezwalczoną wytrwałość odporu i, pomnażając swoje siły, cierpliwie czekać.

Ludność polska w zaborze pruskim mocą własną nie wywalczy sobie zmiany położenia, ani dyplomacyą ugodową, ani groźbą nie wyjedna lub nie wymusi ustępstw. Los tej dzielnicy zależyć będzie od zmian w położeniu politycznem innych dzielnic Polski, od dalszego stanowiska sprawy polskiej w polityce międzynarodowej, od przekształcenia się stosunków wewnętrznych Prus i Niemiec i od wzrostu lub osłabienia ich potęgi państwowej.

Zadaniem głównem polityki polskiej w zaborze pruskim jest przynajmniej utrzymanie siły narodowej i w miarę możliwości rozwijanie jej i pomnażanie w cierpliwem oczekiwaniu chwili, kiedy wspomniane wyżej względy zadecydują o zmianie położenia prawno-państwowego tej dzielnicy. Chodzi o to, żeby w tej decydującej chwili była ona możliwie najbardziej polską, żeby żywioł polski był w niej jeżeli nie silniejszym od niemieckiego to bodaj równym mu pod względem politycznym, kulturalnym i ekonomicznym.

P. S. T„ sądzę jednak, że instytucye czysto artystyczne winny zależeć (jeżeli już zależność jest nieunikniona) od instytucyi czysto artystycznych, a tych w Krakowie nie brak. Jest tam stowarzyszenie artystów polskich „Sztuka“, jest inne: „Polska sztuka stosowana“, jest nakoniec akademia Sztuk Pięknych. Sądzimy, że godność i etyka artystyczna nakazywały zwrócić się tam raczej, aniżeli do instytucyi, jak wszystkie „Zachęty“, amatorskiej — i przy najlepszych chęciach dyletanckiej.

Nakoniec jeszcze jedno i ostatnie słowo. Dlaczego idea „akademii“ nie zjawiła się dwa lata wcześniej, albo dwa lata później, t.j. wówczas kiedy jeszcze nie było mowy o warszawskiej Szkole Sztuk pięknych, albo — kiedy ta Szkoła stanie już na jakich takich nogach?

Byłożby to przypadkowe, że agitacyę wszczęto wtedy właśnie, kiedy w Warszawie czyni się rozpaczliwe wysiłki, aby powołać do życia Szkołę?... I czy postępowanie takie nie ma wszelkich pozorów akcyi konkurencyjnej, zwracającej w innym kierunku uwagę i ofiarność publiczną?...

Znów nie chcę wątpić, że mamy do czynienia tylko z brakiem rozwagi. W przeciwnym razie niewątpliwie odłożonoby dla prostej przyzwoitości — całą akcyę do odpowiedniejszej pory.

Dziś stoimy wobec innego zadania, które powinno skupić wszystkie rozumne a uczciwe siły społeczne. Zadaniem tem jest doprowadzić do końca sprawę Uczelni warszawskiej, t. j. zabezpieczyć jej byt materyalny, trwałą przyszłość.

*

Zatrzymaliśmy się nad „akademią“ dłużej, niż tego wart cały pomysł, a to dlatego, że jest objawem pewnego kierunku myśli, kierunku niezdrowego i wstecznego. Niezdrowego, jak to starałem się udowodnić, i w założeniu i w środkach działania. Młoda Polska, przyszłość naszej sztuki, z tym kierunkiem nie ma nic wspólnego.

ELIGIUSZ NIEWIADOMSKI.

Ministrom-biurokratom w upominku.

Wiedeń, 25 stycznia.

(*A*) Dzisiejsza „Sonn- u. Montagsztg.“ przyniosła artykuł p. t. „Język bliźniego“, tak trzeźwy politycznie, że zasługuje na streszczenie obszerne.

„Niemiec — czytamy w owym artykule — posiada piękny wiersz o mowie ojczystej: „Muttersprache, Mutterlaut, wie so wonnesam, so traut!“ Jeżeli Niemcom ów wiersz przyjemnie wpada w ucho, czyż nie powinni pomyśleć, iż członkowie innych narodów doznają tego samego uczucia na dźwięk słów ojczystych. Rzecz jasna zatem, iż ci ostatni nigdy nie mogliby pokochać państwa, które ogranicza ich w używaniu języka ojczystego, a nawet wręcz podkopuje ich egzystencyę materyalną w razie, gdy się nie chcą wyrzec mowy ojczystej. Należałoby sądzić, iż każdy zrozumie tę prawdę, komu nie brakuje poczucia prawa i słuszności. A przecież źródła wszystkich owych zaciętych walk konstytucyjnych, wstrząsających tem państwem, należy szukać właśnie w fakcie, iż odłam wielki stronnictw niemieckich politycznych nie może się zdobyć na spełnienie żądań, wynikających z powyższego najprostszego poczucia sprawiedliwości i używa ustawicznie coraz to nowszej okazyi do pogłębiania przepaści, jaka dzieli w Austryi stronnictwa niemieckie od innych stronnictw narodowych z racyi, że te ostatnie domagają się równouprawnienia językowego.

„Jak sztucznych przytem środków używają politycy niemieccy i sprzymierzona z nimi prasa, byle tylko nie pozwolić opinii publicznej na odzyskanie równowagi, dowodzi najnowszy w Austryi zatarg o rozporządzenie językowe. To znaczy, jeszcze go nie mamy i dopiero otrzymamy ów zatarg na gorąco, prosto z pieca, gdy wielcy mężowie stanu partyi niemieckich pokończą przygotowania, a należycie wypróbowani statyści polityczni będą wiedzieli, na jakie hasło mają publicznie wystąpić.

„Wspólny minister wojny Pittreich wydał rozporządzenie językowe, mocą którego uzyskanie stopnia podoficerskiego ma w przyszłości nie zależyć od władania językiem niemieckim. Podstawę tego rozporządzenia tworzy myśl zasadnicza, że podoficer musi przedewszystkiem władać dobrze językiem pułkowym. Wynika z tego, że możnaby z wielu dzielnych żołnierzy porobić świetnych podoficerów, wymagając jedynie znajomości języka pułkowego. W ten sposób usuwa się trudności, tamujące zebranie potrzebnej liczby doskonałych podoficerów, trudności, do tej pory wypływające z żądania znajomości języka niemieckiego.

„Jest rzeczą pouczającą obserwować, jak owo wysoce rozsądne rozporządzenie ministra wojny, rozporządzenie, które się liczy z różnicami narodowemi monarchii, stronnictwa niemieckie tudzież ich prasa, zatruwająca opinię publiczną, zmieniły stopniowo w jedną z owych hec, do których od dawna Niemcy nadużywali i rozdymali rozporządzenia językowe. Nasamprzód zadebiutowała „N. Fr. Presse“ z wspomnieniami dawnego deputowanego o mowie ministra wojny-centralisty. Ten minister malował niebezpieczeństwa, na jakie naraża się Austrya, gdy szkolnictwo oprze się na podstawach narodowych. Następstwem będzie brak podoficerów niemieckich w armii.

„Po tych reminiscencyach heca idzie krok dalej. W dziennikach stronnictw niemieckich krąży artykuł komunikowany, że rozporządzenie ministra wojny dotknęło nieprzyjemnie posłów niemieckich. Musi więc zebrać się komitet wykonawczy lewicy połączonej.

„Teraz kolej na dyskusyę publiczną, którą rozdyma prasa niemiecka krajowa i zagraniczna. Najdalej za parę tygodni będziemy mieli obok innych zatargów narodowych zatarg z racyi rozporządzenia ministra wojny. Jeszcze nigdy tak jawnie, tak drastycznie nie można było oglądać sprężyn i drutów owych zatargów, będących zwykłą hecą agitacyjną i obliczoną na szczucie opinii publicznej niemieckiej przeciwko innym narodom, obliczoną na rujnowanie państwa przez wpędzanie tegoż w sytuacye bez wyjścia.

„Każdy człowiek rozsądny przyzna, że chłop polski, służący w wojsku, nie miał poprzednio sposobności nauczenia się po niemiecku. Mimo to, nauczywszy się komendy wojskowej i obrotów, może być dzielnym żołnierzem, iż zasługuje na stopień kaprala. A mimo to nie miałby zostać owym kapralem tylko dlatego, że mu brakuje znajomości niemczyzny! Dla niego język ojczysty nie ma być „wonnesam und traut“, jeno tworzyć dowód niższości pochodzenia. Jego służba nienaganna i sprężystość mają być niższej ceny i nie mogą mu zapewnić nagrody należytej tylko dlatego, że miał matkę polską, a nie niemiecką. I taka zasada niedorzeczna miałaby obowiązywać w wojsku, którego większość pułków ma inny język pułkowy, aniżeli niemiecki. Mniejszość niemiecka w wojsku ma posiadać przywilej szybszego awansowania, niż najlepiej kwalifikowani żołnierze, skoro ci ostatni nie umieją po niemiecku.

„Stawiając takie żądania, Niemcy z góry narażają się na przegraną. Krok za krokiem muszą się cofać wobec wymagań prostych i zrozumiałych innych narodów, a budując sztuczne przeszkody, nie zdołają ich obronić, lecz sami sobie szkodzą dotkliwie. Gimnazyum słoweńskie w Cylei istnieje; koalicya, która dała Niemcom rolę przodującą, upadła. Rozporządzenie ministra wojny jest tak rozsądne, że będzie istniało i nadal, choćby nie wiedzieć jakie szturmy teatralne organizowano przeciwko niemu. Narody nieniemieckie, posiadające wysoką kulturę, nie dadzą się „ubezwłasnowolnić“, jak tego żądają Niemcy. Ci ostatni, chcieliby gębę zakneblować, ale to trud daremny!“

— — — — — — — — — — — —

Oto głos gazety politycznie niezawisłej. Przytoczyliśmy go na dowód, jak pisze ta prasa niemiecka, której zależy szczerze na uciszeniu waśni narodowych w Austryi.

W tym duchu i w owe słowa powinny pisać organy gabinetu, który wywiesił jako sztandar położenie kresu sporom narodowym, który utrzymuje, iż stoi ponad stronnictwami, który żąda od stronnictw, aby nie wysuwały na porządek dzienny wymagań narodowych. Jakaż omyłka! Toć w ostatnich dniach dziesięciu nikt nie szczuł tak zjadliwie przeciwko rozporządzeniu ministra wojny, jak ministeryalna „N. fr. Presse“ i ministeryalna „Deutsche Ztg.“? Toć jawnie półurzędowa „Wien. Allg. Ztg.“ miała czoło zażądać w artykule wstępnym odwołania rozkazu ministra wojny, miała czoło napisać, że rozkaz ministra wojny budzi obawy w sercach „patryotów“. Czy to jest postawa prasy, obowiązanej z urzędu do łagodzenia przeciwieństw narodowych? Czy minister odpowiedzialny za inspiracye departamentu prasowego, zgadza się na ową taktykę szczucia i jątrzenia?

W każdym razie trzeba podkreślić, raz jeden i drugi i trzeci, że najgłośniej, najzjadliwiej przeciwko rozporządzeniu ministra wojny agitują dzienniki, stojące niesłychanie blisko obecnego gabinetu biurokratycznego.

Finanse autonomiczne Galicyi.

II.

a) Podatek czynszowy gminny i wodociągowy.

Uzupełnieniem dodatków do podatków bezpośrednich, mianowicie do podatku domowego, są w miastach o własnych statutach podatki gminne czynszowe, nakładane samoistnie na czynsze najmu mieszkań i lokali gospodarczych. Ze stanowiska skarbowego przedstawiają podatki te ważne i elastyczne źródło dochodów miast większych, w Galicyi Lwowa i Krakowa. Uwzględniając bowiem, że suma czynszów wynosi obecnie we Lwowie 16 milionów koron, w Krakowie wyżej 8 milionów koron, przedstawia jeden procent podatku gminnego czynszowego we Lwowie kwotę 160.000 koron, w Krakowie 80.000 koron dochodów; wedle noweli statutu lwowskiego z r. 1900 może reprezentacya miasta Lwowa nałożyć ten podatek aż do wysokości 20 procentów czynszów, czyli do sumy 3,200.000 koron, wedle statutu miasta Krakowa może ten podatek dosięgać stopy 6 prc., czyli sumy 480.000 koron. Dotychczas nakłada gmina miasta Lwowa podatek ten wedle stopy wzrastającej od 3 prc. do 10 prc. i miała zeń w r. 1902 dochodu 608.000 koron, gmina zaś m. Krakowa nałożyła w r. 1903 podatek ten wedle stopy 2 prc. na cele ogólne i pół prc. na cele kwaterunkowe i preliminowała zeń sumę 200.000 koron. Dochód więc z tego źródła w obydwóch miastach wynosił 808.000 koron.

Również mają obydwa miasta, Lwów i Kraków, podatek czynszowy na cele utrzymania nowo założonych wodociągów miejskich. Podatek ten wynosi we Lwowie 5 prc. od czynszów mieszkalnych i 2½ prc. od czynszów sklepowych, a przyniósł w r. 1902 dochodu 686.296 koron, w Krakowie zaś wynosi 4 prc. i przynosi wedle budżetu na r. 1903 kwotę 320.000 koron. Razem wynosiły podatki czynszowe na cele wodociągowe w obu miastach 1,006.296 koron, a wraz z podatkiem czynszowym gminnym 1,814.296 koron.

Wobec tego, że nie tylko podatek czynszowy gminny i wodociągowy spadają na czynsze najmu, ale że także państwowy podatek czynszowy i dodatki autonomiczne do tego podatku mają zazwyczaj w drodze przerzucenia na czynsz mieszkalny ten sam skutek, wzrasta w miastach o własnym statucie stopa dodatków do podatku czynszowego faktycznie pod wpływem podatku czynszowego gminnego do bardzo znacznej wysokości. Jeden procent podatku gminnego czynszowego bowiem przedstawia we Lwowie ciężar, równający się 6 do 7 prc. dodatku do podatku czynszowego.

b) Opłaty konsumcyjne i propinacya.

Drugie miejsce po bezpośrednich podatkach zajmują opłaty konsumcyjne. Dochód z nich wybija się na czoło w obu miastach o własnym statucie i w 30 miastach większych, nabiera jednak coraz większego znaczenia także dla funduszu krajowego. Nadto galic. fundusz propinacyjny czerpie aż do czasu umorzenia długów propinacyjnych dochody swe głównie z czynszów propinacyjnych i opłat szynkarskich, spadających swoim ciężarem na konsumcyę podobnie, jak opłaty konsumcyjne.

Wedle budżetu krajowego na rok 1904 wynosi

dochód kraju z opłat od piwa i 30 proc. dodatku do podatku od wina 1,685.000 koron, a razem z udziałem kraju w dochodzie państwa z podatku od spirytusu 6,985.000 koron. Dochód galic. funduszu propinacyjnego wynosi wedle budżetu na r. 1904 z czynszów propinacyjnych 8,450.000 koron, z opłat szynkarskich 378.000 koron; oprócz tego miał w roku 1902 fundusz propinacyjny 37 miast 60.171 koron dochodu z opłat szynkarskich. Miasto Lwów miało w r. 1902 z podatków konsumcyjnych i akcyzy czystego dochodu 1,405.998 koron, miasto Kraków wedle budżetu na rok 1903 miało dochodu 766.500 kor., uwzględniając jednak w Krakowie wzrost dochodów, spodziewanych z podwyżki opłat gminnych wprowadzonej nową ustawą krajową, przyjmuję okrągło dochód w kwocie 900.000 koron. Miasta większe w liczbie 30 miały w r. 1901 z propinacyi i opłat konsumcyjnych 3,765.541 koron, inne gminy zaś w r. 1900 dochód w kwocie 888.434 koron. Ogółem dochody powyższe wynoszą 22,833.144 koron. Dla skarbu krajowego miałoby, jak z powyższych cyfr widzimy, niezmierną doniosłość pozyskanie na przyszłość dla ogólnych celów kraju dzisiejszych dochodów galic. funduszu propinacyjnego w formie samoistnych opłat krajowych lub dodatków do państwowego podatku od spirytusu i piwa.

c) Myto, taksy i inne opłaty.

Ciała autonomiczne w Galicyi i Austryi nie mają dotychczas prawa pobierania opłat od czynności urzędowych i usług publicznych swoich organów i zakładów. Opłaty takie w formie stempla od podań, protokołów, uchwał, koncesyi, pobiera skarb państwowy, jak gdyby dotąd owe funkcye spełniał rząd za pomocą własnych swoich organów. Zarówno względy zasadnicze jak finansowe przemawiają za tem, aby domagać się stanowczo reformy opłat publicznych na rzecz samorządu. W tym celu powinnieny Sejm uchwalić ustawę krajową o opłatach samorządnych na rzecz kraju, powiatów i gmin za czynności organów autonomicznych, a rzeczą Koła polskiego byłoby dopilnować przedłożenia takiej ustawy do sankcyi monarszej.

Z istniejących dzisiaj opłat samorządnych ogólniejszą cechę ma myto, zniesione już w państwie, zachowane jednak z przyczyn finansowych w skarbowości kraju, powiatów i gmin. Kraj spodziewa się w r. 1904 z myta 486.300 koron, mógłby więc je uchylić kosztem nałożenia dwóch procentów dodatku do podatków bezpośrednich. Powiaty miały w r. 1901 z myt 556.360 koron, miasto Lwów (w roku 1902) 279.681 koron, Kraków (w r. 1903) 155.000 koron, 30 miast (w r. 1901) 18.904 koron, inne gminy (w r. 1900) 22.908 koron. Razem wynosiły dochody samorządne z myt w ostatnich latach 1,519.153 k.

Poza mytem mają w gminach opłaty miejskie placowe, targowe, opłaty od rzezi, a w miastach Lwowie i Krakowie także opłaty wodociągowe od wodomierzy, tudzież taksy policyjne na rzecz ubogich szersze znaczenie. Inne opłaty autonomiczne są wyrazem poszukiwania samoistnych dochodów nieraz dorywczego i niezbyt skutecznego.

Kraj ma dochód z kart myśliwskich, preliminowany w kwocie 23.000 kor., fundusz szkolny krajowy z taks spadkowych w kwocie 140.000 kor., fundusz propinacyjny miał w r. 1902 z opłat od nowych gorzelń dochodu 6.551 kor. Dochody miasta Lwowa z placowego, targowego, taks policyjnych, opłat od totalizatora, opłat od rzezi i od wodomierzy w r. 1902 wynosiły 468.156 kor., dochody Krakowa z tych źródeł, tudzież od konsensów i z opłat egzekucyjnych wedle budżetu na r. 1903 wynosiły 278.788 kor., opłaty w 30 miastach w r. 1901 przyniosły 268.980 kor., w innych gminach zaś 750.568 koron. Razem wynosiły więc w ostatnich latach opłaty i taksy samorządne 1,936.043 kor., a łącznie z mytami 3,455.196 kor.

f) Subwencye i dotacye państwa.

Pomijając uwzględniony wyżej udział kraju w dochodzie z podatku od spirytusu, uczestniczy kraj w dochodzie państwa z podatków osobistych bezpośrednich wedle budżetu krajowego na r. 1904 w kwocie 850.000 kor. (wyższej, niż przewiduje budżet państwowy), fundusze propinacyjne otrzymują dotacyę roczną w kwocie dwóch milionów koron, fundusz szkolny krajowy wraz z lwowską szkołą im. królowej Jadwigi 111.886 kor. Subwencye państwowe na cele rolnicze i przemysłowe funduszu krajowego, mianowicie na biuro melioracyjne, krajowe szkoły rolnicze i przemysłowe wynoszą 260.340 koron. Zamknięcie rachunkowe powiatów za r. 1901 zawiera ogółem kwotę 1,527.188 kor., jako subwencye drogowe, w tej kwocie jednak mała część przypada na subwencye państwowe; subwencye te pomijam, jak również udział państwa i funduszu melioracyjnego w regulacyi rzek. Ogółem więc subwencye i dotacye powyższe wynosiły 3,222.166 kor.

g) Zestawienie czystych dochodów autonomicznych.

Dochody ciał autonomicznych wraz z funduszami propinacyjnemi wynosiły więc w powyższych latach łącznie:

a) z majątku i przedsiębiorstw	5,162.000 k.
b) z dodatków do podatków bezpośr.	29,283.943 „
c) z podatku gminnego, czynszowego i wodociągowego	1,814.296 „
d) z opłat konsumcyjnych i propinacyi	22,833.144 „
e) z myta i innych opłat	3,455.196 „
f) z dotacyi i subwencyi państwa	3,222.166 „
razem	65,770.745 k.

DR. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

Przed odnowieniem traktatów handlowych.

Stosownie do uchwały Sejmu, powziętej na wniosek p. Wł. Kozłowskiego o ochronie rolnictwa krajowego przy zawieraniu nowych traktatów handlowych, Wydział krajowy rozpoczął w bieżącym miesiącu urządzanie fachowych ankiet, na których przesłuchuje rzeczoznawców, pragnąc dokładnie poznać życzenia sfer bezpośrednio taryfami celowemi interesowanych.

Po przesłuchaniu ekspertów wyłącznie rolniczych przyszła kolej na przemysły, z rolnictwem ściśle związane. I tak odbyła się parę dni temu w Wydziale krajowym ankieta w przedmiocie r z e p a k u i produkcyi o l e j u l n i a n e g o. Wzięli w niej udział pod przewodnictwem wicemarszałka dra Pilata, pp. Julian Brunicki, Wł. Kozłowski, G. Steigelfest, dyrektor związkowych fabryk oleju, inspektor kolejowy Makusz i członek Izby handlowej Russmann. Z wywodów specyalisty w tych sprawach dyr. Steigelfesta, na które inni członkowie ankiety się zgodzili, podnieść wypada kilka szczegółów, mających zarówno dla rolnictwa jak i dla przemysłu naszego niemałe znaczenie.

Obszar uprawy rzepaku, jak stwierdził p. St., od lat 10 stale się zmniejsza. W Galicyi, produkującej trzecią część całej produkcyi austryackiej, zmniejszył się w zeszłym roku obszar uprawy rzepaku o 450 hektarów, czyli 790 morgów. Niewątpliwie tedy słusznem jest dążenie do podniesienia produkcyi rzepaku, która może rolnictwu oddać wielkie usługi już choćby dlatego, iż przez nią zapobiedzby można hyperprodukcyi innego zboża.

Projektowanem wszakże podwyższeniem cła na rzepak z 2·38 na 3·50 celu tego nie osiągnie się bynajmniej: dość wskazać na Francyę, Holandyę i Anglię, gdzie cło na rzepek wcale nie istnieje, a gdzie mimo ogromnego importu stosunki w tej mierze są bez porównania lepsze od naszych. Z punktu widzenia interesów naszego kraju podwyższenie cła tego najmniejszej nie ma wartości, przez zachowanie bowiem unii cłowej z Węgrami, import z tej strony i nadal będzie możliwy, a chyba tylko Węgry mogą w tej mierze wchodzić u nas w rachubę.

Galicya jako kraj rolniczy, z wielu względów dążyć musi do zwiększenia uprawy rzepaku, oraz do podniesienia rentowności tej uprawy. W Niemczech 126 Związków przemysłowych wykazało w memoryale do rządu, że przez podwyższenie cła na zboże agraryusze zyskaliby wprawdzie 126 milionów marek rocznie, natomiast jednak straconoby eksport fabrykatów do Rosyi, wynoszący rocznie 364 miliony marek. U nas, co prawda, obawy tej jeszcze niema, ale mimoto podniesienie cła na rzepak nie prowadzi bynajmniej do celu.

Aby cel ten osiągnąć, musi rolnictwo iść ręka w rękę z opartym na tej produkcyi p r z e m y s ł e m o l e j o w y m, a ochrona tego przemysłu okaże się w skutkach także dla rolnictwa wielce pożądaną. W innych krajach ta gałąź przemysłu oddaje rolnictwu nieocenione usługi, przez dostarczanie mu dobrej a taniej karmy dla bydła, trzeba więc tylko, aby i nasi rolnicy zrozumieli pożytek, jaki płynie dla nich z ścisłej łączności interesów rolnictwa z przemysłem olejowym.

Przy zwiększonej produkcyi rzepaku przemysł ten mógłby dostarczać rolnictwu tanich wytłoczyn, których wartość, jako najlepszej karmy dla bydła, nie ulega już dziś żadnej wątpliwości. Prof. dr. Kühn z Halli powiada o tej karmie, że jest ona błogosławieństwem dla rolnictwa. Ziemianie z Królestwa Polskiego urządzili niedawno temu wycieczkę do Danii i przekonali się, że wzorowy chów bydła Duńczycy wyłącznie tej karmie zawdzięczają. W Prusiech istnieje do 1000 fabryk oleju rzepakowego — 20 razy tyle, co w Austro-Węgrzech — a mimoto import makuchu rzepakowego do Prus wynosił w ubiegłym roku 4 miliony cetn. metr. za 45 milinów koron.

Co do siemienia lnianego, to produkcya własna jest bardzo mała. W całej monarchii austryackiej wynosi dziś blisko 60 tysięcy cetn. metr., przed laty była trzy razy tak wielka, a obniżyła się z powodu potanienia wyrobów z lnu. Siemię lniane na całym świecie jest wolne od cła, to też i nasza taryfa autonomiczna żadnego nań cła nie nakłada, motywując to tem, że własne siemię nie wystarcza nam do pokrycia całego zapotrzebowania w oleju lnianym i że bez obcego siemienia dla zasiewu obejść się nie możemy.

Import oleju lnianego wynosił w zeszłym roku 80 tysięcy cetn. metr., import siemienia 185 tysięcy cetn. metr., doliczając zaś własną produkcyę, ocenić można konsumcyę ogólną na pół miliona cetn. metrycznych siemienia, co równa się obszarowi 100

Szwoleżerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

72) WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

Coraz mniej kuryerów z Drezna i Paryża przybywało i coraz mniej snać przywoziło nowin, bo milczały gazetki, milczały bębny, zapowiadać zwykłe każdą uroczystszą wiadomość — jeden zaledwie „Dziennik departamentowy warszawski“ miesiąc czerwiec rozpoczął mglistym dekretem królewskim o „wkraczaniu i posuwaniu się wojsk Najjaśniejszego Cesarza Francuzów i sprzymierzonych w Państwo Nasze Księstwa Warszawskiego“ i o ustanowieniu natychmiastowej składki na potrzeby nadzwyczajne przechodu wojsk — zresztą głusza panowała — i to głusza nawet wówczas, gdy jak grom spadł na Warszawę nowomianowany ambasador francuski, arcybiskup Mechliński, Pradt wraz ze sztabem wytwornisiów paryskich, złożonym z panów Broglie, Rumigni, Aubernon i Pannade. Głusza panowała i wtedy, kiedy Pradt równocześnie z najnowszemi dykteryjkami i dowcipami jął rzucać pierwsze myśli o konfederacyi, gdy z pyłu jęto okurzać zeschłą marę w osobie księcia generała ziem podolskich, Adama Czartoryskiego i na marszałka go promować, gdy nareszcie sam Hieronim Bonaparte, król westfalski, zjechał ze swoimi perfumami, naiwną pychą, pustotą i czeredą dworaków.

Głusza panowała w Księstwie Warszawskiem — głusza, a raczej zasłuchanie w oddech miarowy swego własnego kwiatu młodzieży, kwiatu sił, energii i dzielności, który tuż ponad Wisłą stał z bronią u nogi i czekał ostatniego rozkazu. — Księstwo ku tej dumie swojej, ku tej ofierze poglądało z rozlazwieniem — ku szeregom swoich obrońców, swoich synów zwracało oczy i milczało; — bo już wszystko wyrzekło słowa błogosławieństwa, całą wiarę swą złało na głowy pułków, całym swym zapałem przejęło. Milczało teraz, aby odchodzącym trwogi swej nie okazać, aby sercami ich nie zachwiać. Milczało, niecierpliwiąc się, że nie odeszli jeszcze i trwożąc się, żeby już im nie kazano odejść.

Tak trwało aż do chwili, gdy od bram Poznania zerwał się piorunowy okrzyk — „jedzie!“ — i o mury Warszawy uderzył.

Napoleon stanął nad Wartą.

Dźwignęły się pułki Księstwa Warszawskiego, zarzuciły ze chrzęstem broń na ramię, rozwinęły sztandary i poszły.

Jękiem odpowiedziało koryto Wisły na ostatnie pożegnalne wiwaty — a Księstwo Warszawskie z nową gorączką jęło się pracy, byle wszystkim żądaniom i rozkazom cesarskim zadość uczynić, a może samemu tylko roztargnienie znaleźć dla swej goniącej za odeszłymi pułkami tęsknoty.

Lecz i na tych zespolonych, zlanych w jednem serdecznem tchnieniu ziemiach Księstwa Warszawskiego były kresowe zaścianki, które choć niemniej ofiarne a gorące — trwały całemi tygodniami w nieświadomości wypadków, a przeto nieraz zgoła sprzecznemi z chwilą targane były uczuciami.

Takim może najgłuchszym zaściankiem był kąt dawnego Województwa Trockiego, kąt, a raczej klin, wciskający się z jednej strony w owoczesne granice Prus, a z drugiej i trzeciej pracy wprost na załom szaro-srebrzystego Niemna, idący od Grodna pod Kowno, aż ku Tylży. Klin ten, który na dość zaokrąglonym konturze granic Księstwa Warszawskiego sterczał ku północy niby roztruhan — stanowił urzędownie część departamentu łomżyńskiego, a w istocie był wyrwanym Litwie obszarem. — Dlatego zapewne wyrwanym, że Trockie województwo Niemnem się wpół przepasało, a może dlatego tylko wyrwanym, że i tak przy narodzinach Księstwa wyrwano mu już prawie za życia i Gdańsk i Białystok i Grudziądz i Warmię.

W owym kącie czy klinie, jeszcze pod Rajgrodem jakie takie panowało życie — lecz już za Augustowem, za taflą Wigerskiego jeziora głusza trwała i martwota. Do stolicy departamentu było daleko, do stolicy Księstwa świat drogi — a na dobitek, na ziemi tej prastary panował nawyk, aby w ważniejszej sprawie ku Ostrejbramie zawracać, a co do Grodna, do Kowna czy Upity, to za lada okazyą jechać. Aż tu, jakby kto siekierą uciął — na ulubionych traktach stanęły rogatki graniczne — prastare Kiejstutowe dziedzictwo nie miało dostępu do pnia Gedyminowego.

Mieszkańcy kąta nie narzekali co prawda, że ich do Korony wciągnięto, aleć zawsze zamyślone rzucali spojrzenia na drugą stronę Niemna, który rozdzielał ich od tego, z czem od wiek wieków łączył.

C. d. n.

tysięcy morgów. Tylko coraz wydatniejsza ochrona cłowa przed olejem obcym mogłaby przyczynić się do wzrostu produkcyi.

Wspomniany na wstępie wniosek posła Kozłowskiego dotyczył wyłącznie ochrony rolnictwa wobec przyszłych traktatów handlowych. Wydział krajowy, przystępując do wykonania tego wniosku, postanowił z własnej inicyatywy rozszerzyć go także na reprezentowane w kraju naszym najważniejsze gałęzie przemysłu i urządzić szereg ankiet, wyłącznie produkcyi przemysłowej poświęconych. W tym ostatnim względzie jednak co do sposobu postępowania Wydział krajowy porozumiewa się z Izbami handlowemi i przemysłowemi, które w swoim czasie łączną podjęły akcyę w celu traktatowej ochrony przemysłu i wnioski swe już opracowały.

Wiec polskiej młodzieży politechnicznej.

Nienormalne stosunki, już od dłuższego czasu panujące w „Bratniej Pomocy“ słuchaczów politechniki, w której wybrano w sposób urągający wszelkim wymogom prawnym, przy współudziale syonistów i Rusinów, wydział, jak i jego poprzednicy hołdujący kierunkowi socyalistycznemu, — kierunkowi, który, jak się obecnie dowodnie okazało, nie ma prawie żadnego oparcia wśród młodzieży polskiej politechnicznej — wywołać musiały ostatecznie reakcyę wśród polskiej młodzieży politechnicznej, jakiej już od dłuższego czasu od niej społeczeństwo oczekiwało. Młodzież ta nie mogła pozwolić na to, aby taki wydział i w taki sposób ją reprezentował. Tak zwani postępowcy, z góry będąc przekonani, że wiec polskiej młodzieży będzie ich ostateczną klęską, woleli nie oglądać własnemi oczyma swej sromotnej porażki.

Pomimo, że już od kilku dni (od piątku) wiadomem było, że wiec się odbędzie, zapominając o tem, że warunki dla wszystkich były jednakowe, oświadczyli, że młodzież postępowa „nie miała czasu“.

Wiec, który się rozpoczął o godzinie 7 w sali „Gwiazdy“ zagaił p. Ferdynad Stronski, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum, w skład którego weszli pp. Bronisław Wirstlein jako przewodniczący i Tadeusz Śliwiński jako zastępca — na sekretarzy powołano pp. Tadeusza Nowakowskiego i J. Jankowskiego.

Na samym początku rzekomy przewodniczący „Bratniej Pomocy“ p. Downarowicz przed wyjściem ze sali złożył oświadczenie następującej treści:

„Jako przewodniczący Towarzystwa „Bratniej Pomocy“ słuch. polit. stwierdzam w tem miejscu, że w łonie Towarz. toczy się od pewnego czasu walka dwóch odłamów młodzieży, a wiec dzisiejszy jest środkiem, jakiego użyła opozycya niezadowolona z obecnego wydziału, ażeby po bezskutecznej walce w łonie Towarzystwa zwalczać wydział na innym gruncie, pomimo walnego zgromadzenia, jakie wkrótce odbędzie się. Uważając krok ten za niewłaściwy, stwierdzam dalej, że sprawa reprezentacyi niejednokrotnie i wyraźnie przez szereg wieców określona, jest rzeczą zbyt ważną, ażeby załatwioną być mogła na wiecu, zwołanym w przeciągu jednego dnia po za murami politechniki bez wiedzy wydziału Towarzystwa „Br. Pom.“, który młodzież politechniczną reprezentuje.

Ten charakter zwołania wiecu uniemożliwia wielu kolegom i zarazem nie pozwala na wzięcie w nim udziału i wskutek tego jako przewodniczący Towarzystwa „Bratniej Pomocy“ zaprotestować muszę przeciw podobnemu załatwianiu sprawy ogół kolegów obchodzącej i oświadczam, że ewentualnie uchwały tego wiecu nie będą miały dla Wydziału Tow. głębszej wagi moralnej“.

Sam fakt złożenia podobnego oświadczenia rzuca najlepsze światło na siły tego odłamu młodzieży.

Pomijając już to, że p. Downarowicz złożył swoje oświadczenie jako prezes, którego się nie uznaje, — wysoce charakterystycznym dla kierunku jest fakt uchylenia się od wiecu polskiego.

Jeśli czują, że w towarzystwie swych „najserdeczniejszych“ potrafią przeforsować swe rezolucye — wówczas wiec jest najwyższą instancyą życia publicznego, jeżeli jednak chodzi o rozprawienie się z samą pojską młodzieżą, wówczas brak im czasu.

Po przejściu do porządku dziennego nad tem oświadczeniem, zabrał głos referent wiecu p. Jan Haluch. Wychodząc z założenia, że wiec nie może wyrażać swej opinii o wewnętrznych stosunkach Towarzystwa, czem ostatecznie są wybory, oparł się na fakcie, że większość Polaków członków Towarzystwa nie uznała i swego zaufania odmówiła obecnemu wydziałowi.

Oczywiście jest nie możliwem, by ogół polskiej młodzieży technickiej mógł mieć zaufanie do nich.

W końcu postawił mowca następujące rezolucye:

I. Wiec polskiej młodzieży politechnicznej z d. 25 stycznia 1904 nie odmawiając zasadniczo T. Br. Pom. prawa reprezentowania ogółu polskiej młodzieży na lwowskiej Politechnice zastrzega się, by obecny wydział Tow. „Br. Pom.“, którego nie uznał większość Polaków należących do Towarzystwa, reprezentował ogół polskiej młodzieży Politechniki.

II. Wiec polskiej młodzieży politechnicznej z d. 25 stycznia 1904 oddaje prawo reprezentowania ogółu polskiej młodzieży na lwowskiej Politechnice prezydyum obecnego wiecu, aż do czasu, kiedy nowy wydział Tow. „Br. Pom.“ w normalnych warunkach nie zostanie wybrany.

III. Wiec poleca prezydyum podanie do wiadomości publicznej powyższych rezolucyi z wezwaniem, aby wszelkie instytucye, którym zależy na porozumieniu się z polską młod. Polit. zwracały się bezpośrednio do jej obecnej reprezentacyi.

Po dłuższej dyskusyi i po powtórnem przemówieniu referenta za rezolucyami przyjęto je prawie jednogłośnie.

Na 288 głosujących — sprzeciwiło się im 2.

Przy następnym punkcie porządku dziennego, zabrał głos p. Iwo Giżycki, który napiętnowawszy stanowisko rzekomej reprezentacyi, która imieniem młodzieży politechnicznej uchyliła się od wzięcia udziału w obchodzie styczniowym, postawił następującą rezolucyę:

Wiec polskiej młodzieży politechnicznej z dnia 25 stycznia 1904 wyraża ubolewanie tym słuchaczom Polakom, którzy nie wahając się pozostać na godnościach honorowych w T. Br. P. pomimo protestu trzystu kilkudziesięciu kolegów, reprezentowali polską młodzież politechniczną w komitecie dla obchodów narodowych w sposób nas oburzający.

Podobnej treści rezolucyę postawił drugi mowca p. St. Widomski: Wiec polskiej młodzieży politechnicznej, uważając wystąpienie reprezentanta obecnego wydziału w obywatelskim komitecie dla obchodów narodowych za zupełnie nieuzasadnione, poleca swej reprezentacyi natychmiastowe nawiązanie z tym komitetem stosunków.

Obie rezolucye przyjęto jednogłośnie.

Na tem zakończono obrady o godzinie 10½ w nocy.

Przebieg tego wiecu daje najlepszą rękojmię, że już wkrótce i stosunki w Towarzystwie „Bratniej Pomocy“ ulegną radykalnej zmianie.

Z ziem polskich.

(*Zamach na polskie banki parcelacyjne. — Ze statystyki dyecezyalnej. — Źródło antypolskiego projektu o języku zgromadzeń*).

═ Na jednem z poprzednich posiedzeń pruskiej Izby panów skarżył się hrabia śląski Durand na działalność berlińskiego Landbanku, zarzucając mu, że rozbija bez potrzeby wielkie dobra na Śląsku, aby tworzyć z nich niezdolne do życia osady włościańskie.

„Tam (na Górnym Śląsku) — mówił hr. Durand — bynajmniej nie chodzi o pomnażanie mniejszych posiadłości, lecz odwrotnie ważniejszem jest utrzymanie średnich dóbr. Gospodarstwa urządzane przez Landbank nie mogą istnieć, a coraz więcej jest takich, którzy nabywszy parcele, ze swego bytu są niezadowoleni. Wygląda to wogóle na gwałtowne kolonizowanie, które wśród ludności górnośląskiej i tak już dosyć wzburzonej, powiększa jeszcze niepokój. Należy wprawdzie zwracać uwagę na agitatorów, należy poskromić prasę podburzającą, lecz nie trzeba drażnić ludności w jej najświętszych i uprawnionych uczuciach i nie germanizować gwałtownie.

Sprawa kolonizacyi na G. Śląsku jest trudną do rozwiązania. Sprowadzając bowiem katolickich osadników trzeba się przygotować na to, że ulegną oni wpływom polskim tak samo, jak dzieje się to w Poznańskiem. Osiedlając ewangelików, sieje się niezgodę i niepokój wśród ludności, przez co niebezpieczeństwo dla niemczyzny staje się jeszcze większem“.

Wzywał przeto hr. Durand rząd, aby ze środków państwowych nie popierał berlińskiego Landbanku.

Instytucyi tej bronił minister rolnictwa Podbielski, który równocześnie zapowiedział, że w lutym br. zwołaną zostanie osobna komisya do Wrocławia, aby sprawę parcelacyi wyjaśnić, następnie zaś wyrzekł wieloznaczące słowa: „W toku sesyi przedłożone zostanie Izbie prawo, które dokładnie ureguluje stosunki przy parcelacyach podejmowanych przez osoby lub towarzystwa prywatne. Gospodarka, jaką prowadziły dotąd niezliczone małe banki parcelacyjne, musi ustać.

Zrozumieć łatwo, że słowa te są skierowane przedewszystkiem przeciwko polskim bankom parcelacyjnym, i obawiać się należy, że nowe prawo zmonopolizuje parcelacyę dla instytucyi państwowych i pruskiego Landbanku. Byłoby to faktycznem pozbawieniem polskiej ludności włościańskiej prawa nabywania parcelowanej ziemi, pociągnęłoby za sobą kryzys, a bodaj upadek wielu polskich drobnych banków parcelacyjnych.

Pozostałoby tym instytucyom polskim jedynie nabywanie średnich i drobnych gospodarstw niemieckich, ich spadkobierców lub ludności polskiej.

═ Kalendarz dla katolickiego kleru na rok 1904 wydany w Ratyzbonie wykazuje ilość katolików w dyecezyach: gnieźnieńskiej i poznańskiej—1,299.662; w chełmińskiej—764.271 katolików i około 720.000 inowierców; we wrocławskiej 2,658.506 katolików 8,168.372 inowierców; w warmińskiej—321.000 katolików i 2.000.000 inowierców.

Statystyka ta nie wykazuje liczby inowierców (przeważnie protestantów) w dyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej.

W innych dyecezyach liczba katolików odpowiada mniej więcej liczbie ludności polskiej. Jedynie w dyecezyi wrocławskiej jest większa ilość katolików-Niemców natomiast w dyecezyi warmińskiej jest mniej więcej także liczba Polaków-protestantów.

═ Zwolna rozpraszają się mgły, które otaczają dotychczas nowy projekt antypolski, mający odebrać Polakom i Duńczykom w państwie niemieckiem zamieszkałym możność przemawiania we własnym języku na zgromadzeniach publicznych. Okazuje się, że projekt wyjdzie nie z kół rządowych, ale „lege artis“ wyjdzie z inicyatywy ciała prawodawczego.

„Deutsche Warte“ dowiaduje się z kół poselskich, że projekt ten mają postawić w Sejmie nacyonal-liberalowie. W poczuciu „prawności“ panowie ci nie chcą pozostawić policyi prawa rozwiązywania zgromadzeń, na których przemawia się w innym, niż niemieckim języku. Postawią oni ogólną zasadę „prawną“, że językiem zgromadzeń i towarzystw jest język niemiecki. Policyi przysługiwać będzie jedynie prawo udzielenia w drodze łaski pozwolenia na przemawianie w innym, niż niemieckim języku. Wychodzi to wprawdzie niemal na jedno, ale „poczucie prawne“ pruskich nacyonal-liberałów obrażonem nie będzie. Co innego bowiem postawić prawną normę ogólną, choćby miała ona pozbawić najbardziej przyrodzonych praw miliony ludności, a co innego pozostawić rzecz całą w zależności od widzimisię policyi. Nacyonal-liberałowie byli zawsze przeciwnikami środków policyjnych, niedarmo przecież są „liberałami“.

JAPONIA.

(Ciąg dalszy).

II. Z przeszłości Japonii.

Najstarszą książką Japończyków jest „Kojiki“, która się ukazała w r. 711—712 po Chrystusie i obejmuje kosmografię, mitologię, wiadomości o mieszkańcach i historyę domu panującego w Japonii od 660 przed Chrystusem do 628 po Chrystusie. Tak więc historya tego kraju sięga 7 stulecia przed Chrystusem.

Założycielem do dziś panującej w Japonii dynastyi był, około 660 przed Chr., Jimmu Tenno. — Podejmuje on z wojownikami i flotą z najwięcej na południe wysuniętej części wyspy Kiushiu wyprawę na północny wschód i po wieloletnich wysiłkach zagarnia pod swoje panowanie wyspę Hondo. Jego następcy rozszerzają granice państwa, a zwłaszcza Yamato Dake, syn dwunastego mikada, bohaterski zdobywca równiny Jeda-Kuwanto. W miarę utrwalania się podstawy do jednolitego państwa, zaczęły się wytwarzać pewne stosunki handlowe ze stałym lądem, zwłaszcza z Koreą, a nawet z Chinami.

Kiushiu się burzy, a widząc, że podnieta do niepokojów na wyspie wychodzi z Korei, wyrusza Okinaga Tarashi Hime, wdowa po 15 władcy, na nowe podboje za morze; Koreańczycy zostali pobici, południowa część ich kraju opłaca haracz zwycięzcom i od tego czasu dostaje się chińska kultura do Japonii. Japońskie kroniki odnoszą to zdarzenie do roku 202 po Chrystusie, podanie to jednak, jak tyle innych z dawnych czasów Japonii, jest bardzo niepewne.

Po powrocie z koreańskiej wyprawy rodzi Okinaga syna, który, jako Ojin Tenno obejmuje po niej rządy, a później jest czczony, jako Mars japoński, Hachiman. Stosunki z Koreą już przez sam wzgląd na możność korzystania z cywilizacyjnych środków Chińczyków podtrzymują się gorliwie nawet zbrojną przemocą. W połowie szóstego stulecia wdziera się Budaizm i pomimo licznych przeciwników zdobywa grunt dla siebie — a za panowania cesarzowej Suiko Tenno (593—628) rozszerza się już na dobre. Suiko buduje świątynie Buddy i zakłada klasztory.

Pięćdziesiąty władca, Kommu Tenno (782-807), zakłada Tokio (pierwotne Jeddo), gdzie wszyscy jego następcy rezydują do 1868, zaprowadza prawo, popiera rolnictwo i przemysł, ale też i przyczynia się do utrwalenia sekty buddystów Tendai, która następnie tak często podniecała polityczne zamieszki w kraju, wyzyskując je do swoich celów.

Przez zaprowadzenie chińskiego ceremoniału na dworze i innych urządzeń niewieściego panująca familia, traci koreańskie zdobycze, przelewa kierownictwo armią i rządy na swoich faworytów i daje tym sposobem początek wieloletnim wewnętrznym zaburzeniom, które dopiero ostatecznie zostają usunięte, gdy shogunij (rodzaj dzisiejszych regentów) ze swoim założycielem Jyeyasu po bitwie pod Sekigahara w r. 1600 doprowadzają kraj do trwalszego spokoju. Mikado nie stoi już, jak dawniej, na czele swojej armii i rządu. Stopniowo, coraz więcej, wytwarza się dziedziczna klasa żołnierzy z jednej strony i dziedziczny stan urzędniczy z drugiej. Przodownictwo w klasie wojskowej, samurajów, obejmują Bukowie, szlachta wojskowa, podczas gdy na czele służby dworskiej i cywilnej stoją Kuge'owie — szlachta dworska. Pomiędzy tymi ostatnimi najwybitniejszą rolę odegrała stara rodzina Fujirwarych, który przez kilka wieków, od połowy siódmego, dzierżyli w swoim ręku ster państwa. Intrygami w urzędach i na dworze rozszerzali Fujirwarowie skutecznie swoją działalność tem łatwiej, że z czasem związały ich liczne stosunki bliskiego pokrewieństwa z panującym domem.

Po Fujirwarych przechodzą faktyczne rządy

państwem w dwunastem stuleciu na familie Taira i Minamoto. Ta ostatnia, która dała krajowi najsławniejszych bohaterów, wywodzi się od Saga-Tenno, 52 mikada. Po Minamotach byli shogunami ich potomkowie z bocznych gałęzi Ashikagowie i Tokugawawowie. Siedm wieków, przechodząc różne koleje losu, rządziła ta familia Japonią i utrzymała jej potęgę do r. 1868.

Z początkiem XII. stulecia wzrasta feudalizm i wojskowy despotyzm. Zamiast dawnych intryg dworskich coraz więcej rozstrzygającym zaczyna być miecz. Pierwszą rolę odgrywa wojownik, chłop płaci za wszystko. Ucisk, pustoszenie pola, zubożenie jest pracy jego nagrodą. Długo przygotowywana wojna domowa między Tairami i Minamotami o najwyższą władzę, o panowanie feudalne, wybucha. Znaną ona jest w dziejach Japonii pod nazwą Gen-Pei-Kassen, t. z. wojny między Genem (Minamoto) i Peiem (Taira). Toba Tenno, 74 mikado, wstępuje na tron w piątym roku życia, a abdykuje w dwudziestym. Jego następca miał trzy lata, kiedy na tron wstąpił, a w dwudziestym roku zdetronizowany, idzie do klasztoru podobnie jak jego poprzednik. Po nim następuje jego przyrodni brat, trzyletni, jako Konoye Tenno, który umiera nagle w 14 lat później. Wówczas Shutoku Tenno chce zapewnić dziedzictwo swojemu synowi, w czem dopomagają mu Minamotowie pod wodzą Tametomo, podczas gdy Tairowie pod wodzą Taira Kiyomori wprowadzają na tron jednego z licznych synów Toby, który pod imieniem Go-Shirakawa Tenno dzierży od 1156 do 1159 pozorną władzę, którą mu Kiyomori przez swoje zwycięstwo nad przeciwnikami zapewnił. Kiyomori zostaje daijo-daijinem (prezydentem ministrów), obsadza wszystkie wysokie urzędy krewnymi, osadza na tronie i detronizuje mikadów według swego widzimisię, prześladuje nawet tych z Minamotów, którzy po jego stronie stali, z nieubłaganą surowością. Odnosi zwycięstwo nad swymi przeciwnikami pod bramami Kioto i rozkazuje ratującego się ucieczką Yoshitoma, przywódcę Minamotów zamordować. Synowie Yoshitoma: Yoritomo i Yoshitonne pomścili swego ojca. Ten ostatni zwłaszcza w walce z wrogiem okazał wiele sprytu i bohaterstwa. On i jego sługa Benke, olbrzym, Goliat Japonii, byli dzięki swoim licznym czynom walecznym największą czcią w swoim kraju otaczanymi ludźmi, zginęli jednak, jak wielu innych członków tej rodziny, przez zazdrość Yoritoma.

Yoritomo, podczas gdy jego młodszy brat, Iyoshitsuma walczył za niego przeciwko Tairom na południu, zagarnął władzę nad Kuwanto i Kamakurę, na zachód od Jokohamy obrał sobie za siedzibę (1192). Jako shogun, po odniesionem nad Tairami zwycięstwie, przywrócił w kraju spokój i porządek, podniósł rolnictwo, stosunek swój do dworu ukształtował przyjaźnie, feudalizmowi nadał jeszcze silniejsze podstawy, a wodzów swoich wyposażył dobrami. Samolubstwo, chytrość i srogość w postępowaniu ze swoimi przeciwnikami i podwładnymi rzucają cień na obfitą i dodatnią w rezultacie działalność jego rządów. Umarł w r. 1199 wskutek upadku z konia. Na jego następcach mściło się to, czem zgrzeszył wobec swojego brata i krewnych. Źle wychowani, wyniszczeni, maltretowani przez teścia i tegoż męskich następców, familię Hojo, upadli zupełnie. Słusznie nazywają ten długi okres czasu, od 1199 do 1334, panowania Hojów, cieniem shogunów. Dzieci jako mikadowie zasiadali na tronie, dzieci jako shogunowie piastowali nominalnie władzę w Kamakurze, podczas gdy faktycznie rządzili Hojowie albo ich zastępcy. Wśród tych zaburzeń wzrastał do najwyższej potęgi buddaizm. (C. d. n.)

KŁ.

MAŁY FEJLETON.

KAZET: **Oszczędny.**

On oszczędności zawsze chciał
Przykładem być i wzorem,
Z zasady całe życie swe
Oszczędnych kroczył torem.
W rozrzutnem społeczeństwie tem
Dziś rzadkie masz okazy,
Tych co używać zdolni są
Siarniczek — na dwa razy.

On takim był! — szczędzenia prąd
Tak rwał go nieustanny,
Że często wprost zapalał już
„Trabuka“ od „hawanny“,
I ten sam prąd, co więcej wart
Niżeli czyste złoto,
Fiakrami kazał jeździć mu,
Bo: „but się drze“ — piechotą.

Kelnerzy otwierali mu
Od razu flaszek kilka,
— „Oszczędzam kręteniny im,
Gdzie droga każda chwilka,
I jeszcze jedna — tak mi rzekł —
Oszczędność ztąd wypada:
Na więcej się kieliszków mój
„Napiwku“ grosz rozkłada“.

Gdy jedna, druga mile tak
W handelku chwilka minie,
Radośnie wołał: — „Co ja dziś
Oszczędzę na kamfinie!“

A gdy „dziesiąta“ zaszła go
Nigdy niespodziewana:
Oszczędzał „szperę“, włócząc się
Zazwyczaj, aż do rana.

Oszczędność tę przestrzegał wciąż
Na każdym kroku święcie:
Na piórach szczędził ile mógł,
No i na atramencie.
— „Szkoda! — powtarzał — nawet tej
Inkaustu zeschłej szczypty!“
Więc naraz podpisywać zwykł:
Dwa „weksle“ lub dwa „skrypty“.

A że swym wierzycielom chciał
Oszczędzić też na czasie,
By rychlej swój umorzyć dług,
Grosz czerpał w cudzej kasie.
Z uwagi — że złodziei tu
Jest łapać we zwyczaju:
Szukania chciał oszczędzić trud
I zmykł — do Paragwaju.

Tymczasem nie udały się
Szlachetne te zamiary;
By nie zbyt tęsknił, z drogi go
Wrócono — na ląd stary.
Uznania za to tak, jak nikt
Doczekał się od świata:
Oszczędzi stancyę, ubiór, wikt
Przez długie, długie lata.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w czasie od 10 do 16 stycznia b. r. Urodziło się żywo: 45 płci męskiej, 34 płci żeńskiej — razem 79, nadto 14 nieżywo urodzonych. Zmarło: 35 płci męskiej, 36 żeńskiej — razem 71 osób, w tem obcych 3, a w zakładach dla chorych zmarło 35. Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 7, w 1 roku 11, do 5 lat 17, od 5 do 15 lat 1, od 15 do 30 lat 9, od 30 do 50 lat 14, od 50 do 70 lat 4, nad 70 lat 11 osób. Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 9, gruźlica 14, zapalenie płuc 12, dyfterya 0, szkarlatyna 1, odra 0, udar mózgu 1, wady serca 9, złośliwe nowotwory 4, tyfus 0, inne choroby zakaźne 1, choroby ze zwierząt przeniesione 0, cholera infantum 0, dysenterya 0, zoonosy 0, gorączka połogowa 1, inne naturalne przyczyny 26 wypadków.

Gwałtownej śmierci były dwa wypadki, a to samobójstwa przez skok i otrucie.

— **Sprzedaż zboża** do miejscowości dotkniętych klęskami elementarnemi. Zakład główny Tow. Kółek rolniczych (Lwów ul. Kopernika 19) zwraca się z prośbą do właścicieli dóbr o wnoszenie ofert na zboże jare do siewu, oraz na żyto i pszenicę, gdyż Spółki rolnicze i zwierzchności gminne z miejsc dotkniętych powodzią, pragnąc nabywać zboże w prost od producentów, zgłaszają się o pośrednictwo do zarządu głównego. Wraz z ofertą uprasza zarząd o próbkę i o dziesięciodniowe obligo co do ceny, zarząd główny bowiem nie kupuje zboża na własny rachunek, lecz komunikuje ofertę zgłaszającym się i dopiero po przeprowadzeniu korespondencyi zawiera umowę. Połowę należytości wypłaca się przy zawarciu kontraktu, druga połowa za pobraniem kolejowem. Na jesieni zakupiły w ten sposób gminy dotknięte powodzią około 80 wagonów ziemniaków, w ciągu miesiąca stycznia zaś już 12 wagonów zboża. Zgłoszenia ciągle napływają, szczególnie na owies do siewu i jęczmień.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek d. 26 b. m. Prof. dr. M. Wartenberg: „O filozofii Kanta“. Cz. I. Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 6. — Prof. dr. M. Schoenett: „Owocowanie i rozsiewanie się nasion u roślin jawnokwiatowych“ (z demonstrac.) Muzeum botaniczne Uniw. Św. Mikołaja 4. Pocz. o godzinie pół do 8. — W środę, dnia 27 bm. Prof. dr. A. Zipper: „Z dziejów literatury powszechnej, IV.: Heine a Polska“. Zakład chemiczny Uniwiwersytetu Długosza 6. Początek o godzinie 5. — L. Popławski i H. Ottawowa: „Ludwig van Beethoven“, Część II. Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu. Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. pół do 7. Asyst. Uniw. dr. S. Opolski: „Chemia naszych pokarmów“ (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniwer. Długosza 6. Początek o godzinie pół do ósmej. —

— **Skarb Narodowy.** Pan Eug. Korytko wiceprezes komisyi Narodowej Skarbu Nar., zamieszkały w Paryżu (rue de Trévise 45), komunikuje nam, iż dnia 19 stycznia b. r. odebrał z Galicyi następujące datki na Skarb Narodowy:

I. Za sprzedane 19 cegiełek Ser. II. nr. 10, 11, 20, 444, 472, 473, 474, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 514, 515, 516, 517 po 5 koron, razem 95 koron. Za 9 setek pocztowek Skarbu Narodowego 90 koron. Młodzież polska w Stanisławowie zebrane na obchodzie A. Gillera 7 kor. 30 gr. Podatek stały: A. T. S. za I. półrocze 1904 r. 8 kor. J. B. za I. półrocze 1904 r. 4 kor., razem 204 kor. 30 gr. Po potrąceniu wydatków, porta i przesyłek 5 koron 40 gr. pozostało 198 koron 90 gr. (czyli 208 fr. 94 cent.)

II. Od komitetu wydawniczego księgi pamiątkowej „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego“ 250 kor. (czyli 262 fr. 61 centim.).

— **Kongres maryański** odbędzie się 28 i 29 września br. we Lwowie. Na porządku dziennym 28 września: Nabożeństwo pontyfikalne. Otwarcie kongresu i pierwsze plenarne posiedzenie. Praca w sekcyach. Koncert religijny i przedstawienie sceniczne apoteozy Najśw. Panny Maryi. Dnia 29 września: Dalszy ciąg prac w sekcyach. Wspólne zebranie towarzyskie. Uroczysta procesya z archikatedry na Rynek lwowski. Drugie plenarne posiedzenie kongresu i zakończenie. Odezwę podpisali: Za Sodalicyę lwowską: Leon br. Dormus, Jan Dylewski, Władysław Jarski, (prefekt sodalicyi akademickiej), Adam Konopka, Winc. Kraiński, Andrzej ks. Lubomirski, prof. dr. Ignacy Łyskowski, prof. dr. Antoni Mars. Za Sodalicyę krakowską: Franciszek Bujak, Kazim. Lubecki prefekt sodalicyi akademickiej), Łucyan Rydel. Za Sodalicyę tarnowską: Tadeusz hr. Łubieński. Za Sodalicyę samborsko-chyrowską: Ignacy hr. Bobrowski. Za Sodalicyę sanocko-przemyską: Agust Gorayski. Za Sodalicyę brzeżańską: Bolesław Cieński, Kazimierz Traczewski.

— **Karnawał.** Na wieczorze z tańcami Lwowskiego Chóru akademickiego we wtorek 2 lutego w Kasynie miejskiem, najpierw chór odśpiewa najlepsze utwory naszych kompozytorów, a potem rozpoczną się tańce, jednakże i w przerwach między tańcami będzie śpiewał chór ulubione, skoczne piosenki, których niewyczerpany zasób ma w swoim repertuarze. Lwowski Chór akademicki ma już ustaloną renomę u publiczności lwowskiej, a wtorkowy występ zadowoli i najwybredniejszych.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

We wtorek 26 bm. po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Tosca“, opera w 3 aktach G. Pucciniego. Gościnny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

We środę 27 bm. (popularne przedstawienie po cenach zniżonych): „Zemsta“, komedya w 4 aktach hr. Aleksandra Fredry, ojca.

We czwartek 28 b. m. po raz drugi: „Tosca“, opera w 3 aktach G. Pucciniego. Nieodwołalnie przedostatni występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W piątek 29 bm. po raz trzeci: „Faust“, tragedya w 5 aktach Goethego.

W sobotę 30 bm. po raz trzeci i ostatni w bieżącym sezonie: „Tosca“, opera w 3 aktach G. Pucciniego. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W niedzielę 24 b. m. o godz. 3½ popołudniu: po raz 22: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz czwarty: „Faust“, tragedya w 5 aktach Goethego.

— **Pobór podatków gminnych.** Wskutek rozporządzenia ministeryalnego krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie zarządziła, aby od 1 stycznia b. r. także dodatki gminne, pobierane przy podatkach realnych, były w księgach podatkowych osobno przypisywane i pobierane. Nadto zaproponowała krajowa dyrekcya skarbu Wydziałowi krajowemu, ażeby w celu ściślejszej kontroli nad wpływami dodatków gminnych, zaprowadzono i doręczono gminom osobne książeczki, w którychby urzędy podatkowe zapisywały przy wypłacie, jaką kwotę i w którym dniu wypłaciły gminie z tytułu dodatków.

Wydział krajowy uchwalił przyjąć powyższą propozycyę i dla utrzymania jednolitości druków postanowił zarządzić druk tych książeczek dla wszystkich gmin w kraju. Wydziały powiatowe otrzymają książeczki za zwrotem kosztów około 22 hal. za egzemplarz, który wystarczy na 7 lat. Książeczki poborowe zamierza Wydział krajowy wprowadzić we wszystkich gminach wiejskich i miejskich, prócz 30 większych miast, podlegających osobnej ustawie gminnej.

— **Rusini między sobą.** „Hałyczanin“ powiada o zjeździe ruskich posłów, który się odbył 21 b. m., że przebieg narad pokrywa taka sama tajemnica, jaka pokrywa też właściwe cele polityki secesyjnej posłów. „Tylko p. Barwiński — dodaje to pismo — wie, czego chce, bo w sprawie swego ponownego wyboru w powiecie brodzkim był już ze dwa razy u namiestnika hr. A. Potockiego i przedsięwziął potrzebne środki, aby otrzymać poparcie ze strony ministra spraw zagranicznych, hr. A. Gołuchowskiego. — „Diło“ napada na nauczycieli języka ruskiego i księży Dzierowicza i Woźniaka w gimnazyum brodzkiem, na ks. K. w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu i na p. Onufrowa, nauczyciela męskiej szkoły wydziałowej w Brodach, zarzucając im wszystkim, że są moskalofilami i żywią nienawiść do ruskiego języka i literatury. — „Rusłan“ opowiada, że moskalofile lwowscy urządzili w Narodnym Domu „jołkę“ to jest „drzewko“ i zaprosili ks. metropolitę, który przybył z ks. Pakiżem, pomnąc, że dobry pasterz porzuca 99 owiec dla odszukania jednej zbłąkanej, nic jednak zebranej dziatwie nie powiedział. „Hałyczanin“ nie wymienił nazwisk obecnych przedstawicieli prasy, według „Rusłana“, dlatego, że większość ich należy już do wyznania prawosławnego.

— **Sprawa „indeksów“.** Redaktor nasz odebrał list następujący:

Właśnie otrzymałem „Pamiętnik I. Wiecu Narodowego“. Niestety piękna ta i pokaźna książka nie zawiera... Sześć rozwy (!), wedle którego możnaby się w niej zoryentować.

Ponieważ tę dotkliwą wadę, w wydawnictwach zagranicznych dawno usuniętą, — u nas niestety

bardzo często spotykać można, a wartość dzieł przez to niesłychanie cierpi, więc ośmielam się zapytać, czyby pan nie uważał za odpowiednie, zwrócić na to uwagi w „Słowie Polskiem“ z prośbą do autorów i wydawców, ażeby w przyszłości i u nas swe — zwłaszcza większe — prace raczyli zaopatrywać w odpowiednie „Indeksy“, — najlepiej sposobem angielskim wedle następstwa rozdziałów i wedle porządku alfabetycznego zawartych przedmiotów (autorów i t. p.)

Rudolf Zuber.

— Wyjaśnienie. W nr. 525 „Słowa Polskiego“ z dnia 10 listopada 1903 umieściliśmy notatkę p. t.: „Oszustwa asekuracyjne“, gdzie podano, iż p. Platon Kuryłowicz został aresztowanym z powodu udziału w oszukańczem asekurowaniu osób nieistniejących. Otóż po zbadaniu sprawy przekonała się Redakcya, że notatka ta polega na zupełnie błędnych informacyach, gdyż p. Kuryłowicz ani nie brał żadnego udziału w jakichś nieuczciwych operacyach asekuracyjnych ani też nie był wcale aresztowanym, a sprawa cała tyczyła się innych zupełnie osób.

W ten sposób ściśle przypadkowo stała się p. Kuryłowiczowi niezasłużona krzywda. P. Kuryłowicz jest stale od kilku lat zajętym jako agent Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie i nadal bez przerwy pracuje w tym zawodzie. Kierując się poczuciem sprawiedliwości, Redakcya nasza zamieszcza powyższe odwołanie, celem odparcia niezasłużonego zarzutu skierowanego przeciw osobie p. Platona Kuryłowicza.

— Smutne! Z dobrze poinformowanej strony otrzymujemy następne uwagi w sprawie poruszonej pod powyższym tytułem w n-rze 33 naszego pisma i te w imię bezstronności tutaj podajemy: „Zamieszczony w streszczeniu przez Sz. Redakcyę list jedynie kompetentnego świadka w danej sprawie, prof. P. wykazał już dowodnie, że fakty przytoczone przy opisie jego zasłabnięcia, stoją w diametralnej sprzeczności z prawdą a zarzuty podniesione przy tej sposobności przeciw kierownikowi odnośnego gimnazyum prof. J. są gorzej niż fałszem, bo krzywdą. Ponieważ jednak scripta manent, a szczególniej takie, które przynoszą ujmę i zostawiają plamę, rzeczą ścisłej słuszności jest podnieść, że nigdy chyba zarzuty nie były mniej zasłużone, bardziej charakterowi i postępowaniu oskarżonego przeciwne. Wystarczy spytać tych, którzy od lat trzydziestu patrzą na pedagogiczną działalność p. J., na jego stosunek do młodzieży i do towarzyszów pracy; jednym głosem oddadzą mu wszyscy świadectwo, że cechą charakterystyczną tego stosunku jest serdeczne ciepło, że odczuwanie sercem potrzeb, trosk, uczuć podwładnych — to przedmiot przywiązujący do p. J. wszystkich do niego zbliżonych życiem. Młodzież oddaną mu jest, bo czuje w nim ojca; koledzy cenią go i kochają, bo umie być dla nich nie — c. k. urzędnikiem, ale przyjacielem i bratem. I dlatego też smutno, że takiego właśnie człowieka dotknął podobny zarzut i spotkała podobna krzywda“.

— Wypadek na placu Św. Jura. Wczoraj około godziny 11 w południe przewrócił się na gołoledzi ciężki ładowny drzewem wóz i ciężarem swoim przygniótł woźnicę. Zbiegli się przechodnie, wydobyli z pod drzewa nieprzytomnego woźnicę i wezwali pogotowie Tow. ratunkowego. Mimo usilnych starań nie zdołano zgniecionego przyprowadzić do przytomności, więc go przewieziono do szpitala powszechnego.

— Mali zbrodniarze. Kupiec Simon Erlich, stojąc w drzwiach sklepu swego w ulicy Sykstuskiej, zauważył, iż dwaj chłopcy, dosyć przyzwoicie ubrani, manipulują coś koło okna wystawowego jubilera i zegarmistrza Dawida Bernsteina. Zbliżywszy się niespostrzeżenie, ujrzał, iż chłopcy otworzyli dobranym kluczem okno wystawowe i poczynają zabierać z wystawy zegarki. Jeden z nich, zoczywszy kupca, uciekł, drugiego przytrzymano i sprowadzono do policyi. Jest to zamieszkały przy matce swej jedenastoletni Antoni Wesołowski, dawniej terminator introligatorski, obecnie bez miejsca. W kieszeniach jego znaleziono zabrane z wystawy dwa zegarki i kluczyki, służące do otwierania okien wystawowych. Oddany do aresztów mały zbrodniarz nie chce wydać swego towarzysza, który go uczył i na „zarobek“ prowadził. Do czego to prowadzi brak dozoru nad dziećmi!

— Umysłowo chora kobieta, mająca się nazywać Ewa Gąsiorowska, napada i prześladuje mieszkańców ulicy „29 Listopada“. Kobieta owa gwałtownie wdziera się do mieszkań z najrozmaitszemi urojonemi pretensyami i jest niebezpieczną z powodu swej gwałtowności. Mieszkańcy owej ulicy prosili już komisaryat dzielnicy drugiej o zaopiekowanie się tą kobietą, gdy ten jednak niczego nie przedsięwziął, zwrócili się z tą prośbą do policyi.

Kronika policyjna. Do mieszkania p. Maurycego Hellera, urzędnika prywatnego, zamieszkałego pod l. 16 przy ulicy Słonecznej, dostał się złodziej za pomocą wytrychu i skradł mu ubrania i palto zimowe koloru granatowego. — P. Emilii Grün skradziono z mieszkania przy ulicy Piekarskiej pod l. 51 złoty pierścionek z turkusem i sześcioma brylantami. — U szesnastoletniego kelnera, Szymona Haryta, zauważył szynkarz Rudy nowy pugilares a w nim 40 koron. Chłopak tłamaczył się, iż pieniądze owe znalazł w ulicy Kazimierzowskiej, zanim go jednak sprowadzono do policyi, już je tak ukrył, iż niczego przy nim nie znaleziono. Dla sprawdzenia faktu oddano go do aresztów śledczych. — W ulicy Błonnej napadnięto ubiegłej nocy rzeźnika Michała Wojnowskiego, obito go i zabrano mu z kieszeni 10 koron. — Do lodowni restauracyjnej p. Jena Filsawskiego w Rynku pod l. 17 dostał się jakiś złodziej i skradł rozmaite mięsiwa, wartości około 30 koron. — Emil Helsnig, majster piekarski, oddał w ręce policyi parobka swego Józefa Madarę, zarzucając mu kradzież pieczywa. Madera miał wedle niego zabierać mu codziennie po kilkadziesiąt sztuk pieczywa i sprzedawać właścicielowi restauracyach. — Ze kradzież mięsa w rzeźni miejskiej aresztowano czeladnika rzeźnickiego Srula Schwarza. Zajechał on wózkiem do rzeźni, zabrał ćwierć wołu i zanim się spostrzeżono, zaciął konie i uciekł z miasta. — W ulicy Berka pod l. 21. włamano się do mieszkania dorożkarza Leisora Eigenmachta i zabrano mu pościel z łóżek, ubrania żony, kilka ubrań męskich i srebrny zegarek. — Szkoda wynosi przeszło 300 koron. — W mieszkaniu Mojżesza Tannenbauma, handlarza drzewa przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 73, wyjęto dwie szyby w oknie i skradziono krótkie futerko z siwych baranów, dwie duże chustki siwe, bieliznę damską i męską, znaczoną literami: M. T., D. T. i S. F.

Zgubiono. P. Sara Lilienfeldowa zgubiła w dorożce nr. 154 binokle teatralne w oprawie z perłowej masy. — P. Kazimiera M. wracając z teatru zgubiła ręczną torebkę irchową, zawierającą złoty damski zegarek kryty, 6 kor. gotówką i rozmaite drobiazgi. P. M. ofiaruje znalazcy 8 kor. nagrody.

☐ **Kroniczka krakowska.** Tajemniczy pan. Pod tytułem powyższym donosi „Nowa Reforma“: „Do jednego z domów noclegowych na Kleparzu zajechał przed kilku dniami jakiś elegancki młody człowiek, który zameldował się jako Jan Juraszek ze Ślązka, a przedstawiał się za księdza amerykańskiego, wyświęconego w Rzymie. Do Krakowa przyjechał — jak mówił — obejrzeć się za jakim ożenkiem, bo księdzu amerykańskiemu żenić się przecież wolno. O posag mu — mówił — nie chodzi, gdyż ma on ładne utrzymanie na Śląsku, wszystkie zawody zna i wszystko potrafi, nie wyłączając odkrywania ukrytych skarbów. A gdy mu się spodobała służąca w tym domu, gdzie nocował, Anusia N. z Krzyszkowic, postanowił się z nią ożenić, oświadczył się i został przyjęty, a dziewczyna napisała do parafii swej wsi o metrykę, donosząc rodzinie, że wychodzi za księdza amerykańskiego. W tym czasie jednak policya zwróciła już uwagę na tajemniczego pana i aresztowała go onegdaj. W śledztwie policyjnym rzekomy Juraszek podał, że się nazywa naprawdę Jan Józef Stryj, bardzo bałamutne jednak podając określenia swego zawodu i pochodzenia. Policya więc czyni teraz dochodzenia, kto zacz może być ów tajemniczy pan Juraszek-Stryj, mający pochodzić ze Śląska, wyświęcony na amerykańskiego księdza w Rzymie a chcący się żenić w Krakowie z dziewczyną z Krzyszkowic?...“

☐ **Cieszyn.** (Wieczór Mickiewiczowski. — Z gimnazyum polskiego). Piszą nam: Niedawno odbył się tu wieczór Mickiewiczowski, urządzony przez uczniów gimnazyum polskiego w sali Domu Narodowego, którą wypełnili po brzegi rodzice i przyjaciele młodzieży. Słowo wstępne wypowiedział śmiało i dobrze uczeń klasy VIII. Kermel, poczem nastąpiły deklamacyne i wokalne (szczególnie podobała się zbiorowa deklamacya Rady z „Pana Tadeusza“), a na zakończenie prof. Fr. Popiołek przemówił gorąco do młodzieży, zachęcając ją, aby pozostała wierną ideałom Mickiewiczowskim. — Dopiero w roku szkolnym 1902/3 t. j. ósmym istnienia gimnazyum polskiego, Macierz szkolna postarała się z zaprowadzenie w tym zakładzie nauki gimnastyki. Upaństwowienie gimnazyum spowodowało przerwę w tej nauce, którą dopiero przed tygodniem podjęto na nowo. Nauka gimnastyki odbywa się w wielkiej sali „Domu Narodowego“. Uczniów zapisanych na naukę gimnastyki jako przedmiotu nadobowiązkowego podzielono na dwa oddziały, z których każdy odbywa ćwiczenia dwa razy w tygodniu.

☐ **Podhajce.** (Fundator parafii). Pan Hilary Peltz, właściciel dóbr Boków pow. Podhajce, ufundował własnym kosztem w miejscowości powyższej parafię rzymsko-katolicką. Oprócz kościoła, plebanii z budynkami gospodarskimi i organistówki, którą p. Peltz w całości własnym kosztem wybudował, zaintabulował nadto na dobrach swoich 1000 koron rocznego dochodu dla proboszcza, ofiarował na rzecz nowej parafii 50 morgów ornego pola dla użytku proboszcza, 1 morg pola dla organisty i pół morga gruntu na cmentarz dla parafian rzym.-kat.

☐ **Złoczów.** (Opłatek Sokoła). W sobotę 16 b. m. odbył się w sali miejskiej wspólny opłatek Sokoła. Pomimo, że wielu „druhów“ zdradziło towarzyszy i poszło na zabawę w Kasynie urzędniczo-oficerskim, drużyna sokoła bawiła się ochoczo do białego rana. Do kadryla stanęło 26 par.

☐ **Kopyczyńce.** („Weftlajemska nicz“). Dnia 17 bm. urządził nam i to w sali „Sokoła“ diak z Jabłonowa p. Szczebywołok, wspaniałe przedstawienie „Weftlejemskiej niczy“. Nie wiadomo, kto go upoważnił do użycia sali, bo wydział o tem nic nie wiedział i pewnie nie pozwoliłby na to człowiekowi, który widząc swych małych „amatorów“, a było między nimi i kilka dzieci polskich, tymi słowy wpajał w nich idee „Sokoła“ polskiego: „Jesłyby meni kotryj widpowił jakomu panu po polski, to mu zuby wybju, po ruski meni bestii howyryty“.

W tymże Jabłonowie jest także wójt Ołeksa Melnyk, niepiśmienny, nieczytelny i pewnie niepoczytalny. Otóż przestrzega on ludzi ze wsi, aby nie chodzili do założonej przez tamtejszego kierownika szkoły p. Wojnarowicza, szkoły analfabetów, bo z nich porobią „Sokołów“, a nawet zakazał policyantowi gminnemu tamże uczęszczać, pod zagrożeniem oddalenia ze służby.

Ciekawiśmy, co powie na to p. marszałek Gołuchowski i czy wytknie swemu podwładnemu jego idyotyzm.

M..ski.

Proces o rozruchy w Hucie Laury na Śląsku toczyć się będzie raz jeszcze przed jednym ze śląskich sądów karnych. Wskutek podania o rewizyę wyroku, zgłoszonego przez 27 skazanych w tym procesie, zajmował się tą sprawą onegdaj najwyższy sąd Rzeszy niemieckiej w Lipsku. Trybunał ten orzekł, że przepisy ustawy naruszone zostały na poprzedniej rozprawie karnej, i wskutek tego zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy. Według pruskiej ordynacyi karnej musi się ona odbyć przed inną Izbą karną.

Hakatysta skazany za obrazę majestatu. Z Bytomia na Górnym Śląsku donoszą, że tamtejsza Izba karna skazała właściciela domu Pogrzebę, członka „Ostmarkenvereinu“, za obrazę cesarza na 3 miesiące więzienia.

Poseł Szmula wobec centrum. P. Szmula, wybrany w Opolu, pozostanie swoje w centrum parlamentarnem uczynił zależnem od nieprzyjęcia do centrum sejmowego adwokata Vogta, katolika, wybranego przeciw Szmuli przez secesyonistów centrowych, protestantów i żydów. Centrum sejmowe nie uwzględniło protestu p. Szmuli, który wobec tego oświadczył, że nie poczuwa się do żadnych obowiązków wobec centrum i odwoła się na wiecu do swoich wyborców, czyli uczyni tak, jak wyborcy sobie życzyć będą.

Wypadek przy pracy. Dnia 21 b. m. na terytoryum kopalni Mortimer, w Dąbrowie Górniczej zdarzył się straszny wypadek. Z ogromnego nasypu szlaki z hut cynkowych przedsiębiorcy budowy odnogi kolei wiedeńskiej „Ząbkowice-Mortimer“, zabierali szlakę i wywozili na plant nowo budowanego toru. Roboty prowadzono bez żadnego dozoru, szlakę wybierano od spodu w ten sposób, że cała jej górna masa wisiała nad pracującymi na kształt urwiska. Nagle cała masa gorącej jeszcze w środku góry, na długości przeszło 10 metrów, oberwała się, grzebiąc i parząc pracujących. Siedmiu zabitych robotników wydobyto w parę godzin po wypadku.

○ **Imigracya robotnicza do Francyi** ma uledz ograniczeniu na drodze ustawodawczej i to wskutek żądań części socyalistów francuskich. Wiadomość o tem wzbudziła zaniepokojenie zwłaszcza we Włoszech, skąd właśnie wychodzi najwięcej robotników do Francyi południowej. Współpracownik tygodnika „L'Europeen“, p. Mazzini, urządził ankietę w tej sprawie między socyalistami. Poseł Vaillant w imieniu socyalistów międzynarodowych stanowczo potępił projekt, jako sprzeczny z solidarnością międzynarodową. Natomiast były poseł Allemane, który był inicyatorem ograniczenia do 10 prc. ilości robotników cudzoziemskich, zatrudnionych w robotach, prowadzonych przez państwo lub gminę m. Paryża, znajduje, że ograniczenie takie jest potrzebne dla dobra robotników francuskich, których zarobki obniża konkurencya zagraniczna. Kiedy prawo ustanowi minimum zarobków, lub nakaże pryncypałom wypłacanie wszystkim płac, uchwalonych przez syndykaty, wówczas, ale dopiero wówczas wszelkie ograniczenie imigracyi stanie się niepotrzebnem. List kończy się pozdrowieniem „braterskiem i międzynarodowem“. Poseł Boyer uznaje, że ograniczenie podobne jest rzeczą bardzo smutną, ale koniecznę, dopóki robotnicy włoscy będą niezorganizowani. Obecnie, rozproszeni i zbłąkani, szkodzą oni tylko zarówno własnym swoim interesom, jak i interesom swych towarzyszy francuskich. Widocznie, według tego socyalisty, będą oni mniej szkodzili własnym interesom, umierając spokojnie z głodu u siebie w domu. Tak oto przedstawia się w rzeczywistości międzynarodowa solidarność proletaryatu.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 9 niniejszego numeru (cała stronica).

LITERATURA I SZTUKA.

∅ **Z dramatu.** We środę daną będzie na popularnem przedstawieniu po zniżonych cenach „Zemsta“ w tej nadziei, że ów nieśmiertelny utwór Fredry obudzi jak zawsze równe zainteresowanie wśród publiczności lwowskiej. Wobec wielkiego i zasłużonego powodzenia „Fausta“, którego drugie przedstawienie odbyło się przy zapełnionej widowni, powtórzonym zostanie w piątek i w niedzielę.

∅ **Józef Hoffmann,** który dzisiaj koncertować będzie w sali Filharmonii, jest obok Paderewskiego najznakomitszym pianistą polskim i w całym świecie, zdobył sobie sławę pierwszorzędnego mistrza fortepianu. Z dziecka cudownego wyrósł wielki artysta, który znakomitą grą swoją, będącą ostatnim wyrazem doskonałości, olbrzymią techniką, temperamentem czaruje słuchaczy. Gdy w roku zeszłym koncertował we Lwowie, publiczność porwana potęgą jego gry, pomimo ukończenia koncertu nie chciała opuszczać sali, lecz burzliwymi oklaskami zmuszała artystę do ciągłych naddatków, których nie skąpił. Niezawodnie i dzisiejszy koncert zapełni salę Filharmonii i publiczność nasza zechce skorzystać ze sposobności rozkoszowania się grą tego znakomitego artysty. Program dzisiejszego koncertu znakomitego pianisty jest następujący:

I. 1. Preludyum i „Fugi“ Bacha; 2. a) „Dwie pieśni bez słów“, b) „Scherzo“ Mendelsohna; 3. „Sonota apassionata“ Beethovena. II. 1. a) „Nokturn f dur“, b) „Mazurka fis moll“, c) „Walc cis moll“, d) „Scherzo h moll“ Chopina 2. a) Intermezzo. b) Etude (tylko na lewą rękę) I. Hoffmana. III. 1. „Barkarolla“ Rubinsteina; 2. „Nad modrym Dunajem“ Straussa (transkrypcya).

W sobotę dnia 30 b. m. koncert słynnego basisty Antoniego Sistermansa. Początek wyjątkowo o godzinie 7 wiecz.

Z teatru.

Wczoraj, w poniedziałek, wystawiono w teatrze miejskim po raz wtóry „Fausta“ Goethego. Jeżeli się nie mylimy, to publiczność nasza widziała arcydzieło to na scenie lwowskiej po niemiecku, podczas pobytu artystów wiedeńskiego teatru nadwornego.

„Fausta“ wystawiono u nas — z wielkim pietyzmem, a „great attraction“ była zapowiedź, że w roli „Mefista“ wystąpi p. Kamiński. Publiczność zawodu nie doznała, bo jakkolwiek z znakomitym artystą można by polemizować co do samego pojęcia roli, zmodernizowanej, odbiegającej zasadniczo od typu Goethowskiego, interpretacya jej konsekwentna, po mistrzowsku przeprowadzona od początku do końca, nie mniej była ciekawą. „Fausta“ grał p. Adwentowicz i z małymi wyjątkami (np. w scenie więziennej) grał go dobrze, umiejąc ogółem pozbyć się lekkiego tonu konwersacyjnego, do którego przywykł w realistycznych utworach współczesnych.

P. Bednarzewska — pomijając nieszczególny „żywy obraz“ w grocie — umiała w postaci Małgosi okazać dużo poetyckiego wdzięku, a w scenie obłąkania nawet znaczny zasób siły dramatycznej.

P. Nowacki w roli wędrownego ucznia za bardzo szarżował w kierunku — delikatnie mówiąc — naiwności, właściwej w „Zaczarowanem kole“, lecz nie w „Fauście“. Wyborną była pani Gostyńska; przepyszna, choć za bardzo może „realistycznie“ wypadła pijacka scena w piwnicy Auerbachowskiej (pp. Kosiński, Feldman, Roman, Kliszewski). P. Solski dał znakomity wizerunek czarownicy, dobrym też Wagnerem był p. Jaworski, a bratem Małgosi, Walentym, p. Hierowski.

Słowa prologu wypowiedzieli pięknie pp. Rotterowa, Wysocki, Malski, „Głos Pana“ (p. Zawadzki) był trochę niewyraźny. (*jk*).

Budżet miejski w komisyi.

Na posiedzeniu komisyi w sobotę ubiegłego tygodnia obradowano w dalszym ciągu nad rubryką II. c. budżetu gminnego, która obejmuje płace służby magistratu.

W dziale tym uchwalono na wniosek referenta dr. Lisiewicza etat woźnych podwyższyć o 5 posad, natomiast zniżyć etat strażników o tyleż posad, a to kosztem 1500 koron.

Różnica między jedną kategoryą służby a drugą, leży nietylko w tem, że woźni mają wyższe pobory, ale nadto, co ważniejsze, że posady woźnych są stałe i dają prawo do emerytury, a dla rodziny do zaopatrzenia, czego strażnicy nie mają.

Ponieważ jednak, ażeby zostać woźnym w magistracie w drodze awansu ze strażnika, trzeba tym strażnikiem być nieraz przeszło 20 lat, przeto uchwalono zarazem rezolucyę z wezwaniem do magistratu, aby się zastanowił nad sprawą utworzenia funduszu zaopatrzenia dla służby niestałej w ogólności za przyczynieniem się interesowanych, tudzież gminy, która w rubryce IX. budżetu na dary z łaski dla tych niestałych pracowników tudzież dla wdów ich i sierót zawiera wydatek 33.390 kor.

Ogólna suma rubryki II. c. ustalona została w kwocie 1,136.222 kor. tj. o 1500 kor. więcej od preliminarza.

W ogólnym rezultacie uzyskano w rubryce II. zaoszczędzenie w kwocie 33.890 koron.

Następnie przystąpiono do rubryki XX., obejmującej drogi, bruki i chodniki.

W tej rubryce uchwalono już na jednem z poprzednich posiedzeń na naprawę dróg żwirowanych 160.830 kor. tj. o 17.000 kor. mniej niż opiewał projekt magistratu.

W sobotę obradowano nad nowemi drogami żwirowanemi — ale tych nowych dróg uchwalono zbudować tylko dwie w ul. Arciszewskiego i ul. Peltewnej kosztem 8.447 koron.

Wniosek nowych dróg w ul. Inwalidów i górnej Łyczakowskiej upadł sromotnie przynosząc referentowi nowe zaoszczędzenie wydatków w poważnej sumie 25.432 k.

Na regulacye ulic i poziomów wstawiono ryczałt 30.000 koron.

*

Wczorajsze posiedzenie zajęły dalsze obrady nad rubryką XX. Omawiano nowe bruki i chodniki. Nowy bruk otrzyma z powodu prądu oszczędnościowego tylko ulica Ossolińskich kosztem 24.000 kor., nadto postanowiono przebrukować ulicę Ormiańską kosztem 4.765 kor.

Co do nowych chodników uchwalono ich cały szereg zgodnie z projektem magistratu. Ponadto postanowiono pobudować chodniki w ulicy Gródeckiej wzdłuż ogrodów św. Jura, dalej w ul. Dwernickiego i Pułaskiego. Natomiast upadły ulice: Piastów, jako własność prywatna, ulica 29 Listopada, Lenartowicza i Zygmuntowska. W obronie ul. Zygmuntowskiej walczył z podziwienia godnym zapałem p. Jonasz, ale — niestety — uległ przeważającej liczbie głosów, które brzmiały w ten sposób, że ta ulica ma chodniki nie wymagające na teraz rekonstrukcyi.

W rezultacie uchwalono na nowe chodniki kwotę 45.347 tj. o 3.346 kor. mniej od preliminarza.

Na tem posiedzenie zakończono; — następne w środę.

Niedopuszczenie wykładów w Przemyślu.

Na dniu 24 i 25 bm. zapowiedziałem plakatami dwa wykłady w Przemyślu o stosunku Galicyi do Austryi, przeznaczając dochód z nich na rzecz Szkoły Nauk Politycznych we Lwowie. Plakaty te zaniepokoiły przedewszystkiem władze wojskowe, które uznały temat za groźny dla państwa. Pewne koła wojskowe widocznie nie mogą zrozumieć, że zmiana dzisiejszego ustroju Austryi zwiększyłaby tylko jej potęgę.

Starostwo zebrało informacye i dowiedziawszy się, że wykłady będą miały charakter naukowy i że prelegent wykłada bez przeszkody we Lwowie, odmówiło żądaniu władz wojskowych zakazania wykładów.

Natomiast socyaliści miejscowi postanowili nie dopuścić wykładów. W d. 24 na godzinę przed terminem zebrali się w ratuszu w liczbie 40—50 pod wodzą agitatora miejscowego, urzędnika kasy chorych Schifflera. Już sama ich obecność zapowiadała awanturę, to też sporo inteligencyi ujrzawszy bandę Schifflera, odrazu cofnęła się z sali. Istotnie też, zaledwom wszedł do sali, socyaliści zaczęli ryczeć.

Poseł Tarnawski starał się uspokoić krzyczących, długo jednak nie dawano mu przyjść do słowa. Wreszcie udało mu się przemówić. Wzywał on do wysłuchania prelegenta, po wykładzie opinie jego mogą być przedyskutowane. Wówczas p. Schiffler zabrał głos i oświadczył: „Panu posłowi i każdemu pozwolimy mówić, ale nie pozwolimy publicznie przemawiać w Przemyślu Studnickiemu; on perekińczyk, był socyalistą, potem ludowcem, teraz wszechpolakiem, to oszust“.

Towarzysze wrzeszczeli: „hańba, hańba“ i zaczęli się zbliżać do stołu. Młodzież narodowa otoczyła mię ze wszystkich stron, co powstrzymało zapędy socyalistów. Chciałem wykładać choćby dla bliżej stojących tylko, ale ryki i wrzaski socyalistów nie dopuściły do tego.

Nazajutrz socyaliści już o czwartej zajęli pokój, sąsiadujący z salą ratuszową, gdy akademicy, co mieli sprzedawać bilety, przybyli o 5. Przyszło też dwóch policyantów, ale jednak nie mogli usunąć kilkudziesięciu ludzi. Młodzież narodowa stawiła się licznie i mogłaby naturalnie wyrzucić bandę, ale sam jej to odradzałem.

Wobec tego wykład poniedziałkowy odwołałem. Nie żałuję jednak wycieczki do Przemyśla. Na własne oczy poznałem grupę socyalistyczną miejscową, słabą jako stronnictwo, ale silną, jako banda. Z opowiadań dowiedziałem się, że grupa ta, opierając się na Rusinach, terrorem przeszkadza wszelkiej pracy narodowej i kulturalnej. Wiele od niej znosić musi Czytelnia Tow. Szkoły Ludowej, której kierowniczką jest p. Tarnawska.

Z początku socyaliści przychodzili całą bandą i krzyczeli, dlaczego są tam książki o Mickiewiczu, a niema o Daszyńskim; nadto przynosili z sobą i odczytywali na głos swoje broszury. W końcu zmęczyli się sami i zaczęli wydelegowywać po dwóch wyrostków dla zakłócania spokoju w czytelni. Codziennie niemal trzeba tych delegatów wyrzucać za drzwi.

W ten sposób socyaliści miejscowi wysługują się Rusinom, pałającym nienawiścią do wszelkich instytucyj kulturalnych polskich. Jeszcze przed dwoma laty banda socyalistyczna rozbijała wszelkie obchody narodowe w Przemyślu. Nie przeszkadza to jednak socyalistom galicyjskim twierdzić, że są patryotami polskimi.

WŁ. STUDNICKI.

Rezultaty działalności Aleksiejewa.

(*n*) Mamy do ostatniej chwili tylko nieurzędowe telegramy agencyi Laffana i Centralnej o dojściu odpowiedzi rosyjskiej na notę japońską z 13 b. m. O treści odpowiedzi niema dziś jeszcze żadnej wiadomości. Telegramy londyńskie zapowiadają jednak ogłoszenie głównych punktów prasie tokijskiej, więc jutro będziemy zapewne poinformowani o rezultacie „ostatnich i nieodwołalnych słów“ Japonii.

Tymczasem „la haute politique“ europejska, reprezentowana w opinii publicznej przez urzędową prasę wielkich mocarstw, nie odzyskała jeszcze spokojnej równowagi po sensacyjnym wywrocie dyplomatycznej satrapii adm. Aleksiejewa. Krążą więc pomruki o niezupełnej prawdziwości, lub o niedokładności doniesień paryskiego „Tempsa“. Nam wystarcza zupełnie fakt, że dziennik ten jest więcej niż półurzędowym organem rządu, związanego z rządem carskim sojuszem i przyjaźnią. Nie dziwimy się też, że równocześnie z owem doniesieniem, pekińscy korespondenci wszystkich agencyj telegraficznych ogłosili wiadomość o zaszłem w Porcie Artura

poważnem nieporozumieniu między Aleksiejewem a rosyjskimi oficerami,

które spowodowało pośpieszny wyjazd do portu generała Kuropatkina. Pytanie teraz, czy wyzuty z plenipotencyi dyplomatycznych wobec Chin, Japonii i Korei, Aleksiejew pozostanie nadal carskim namiestnikiem prowincyi dalekiego Wschodu? Przyszłość najbliższa odpowie.

Dzisiaj Rosya oblicza **wartość rezultatów** działalności Aleksiejewa. Streszczamy je w świetle faktów. Jego kunktatorstwo w negocyacyach z Japonią wyszło tak dalece na korzyść tylko tokijskiemu rządowi który w ciągu ubiegłych sześciu miesięcy zdołał zaopatrzyć porty krajowe tak, jak azyatyckie porty Rosyi nie będą zaopatrzone do lat kilku. Armia japońska stanęła w tym samym czasie na stopie skończonego pogotowia wojennego, pod względem zarówno materyalnym, jak moralnym. Olbrzymie wędrówki wojsk rosyjskich wykazały tymczasem stan chaotyczny środków transportowych Rosyi z Europy do krańców Mandżuryi, wielką niedostateczność jednotorowej kolei syberyjskiej, konieczność wycofania z Europy całych korpusów armii dla strzeżenia tej kolei i jej obrony przed zbójeckiemi hordami. Japonia skonsolidowała się narodowo, skupiła się około tronu i rządu z doświadczoną już gotowością do wszelkich ofiar — skarb państwa odbiera tego obfite codzień dowody.

W stosunkach międzynarodowych

urok Japonii wzrósł

niepomiernie, zaciemnił gwiazdę caratu od Korei i Chin do Paryża, Londynu i Waszyngtonu. Wyniosłe, pogardliwe, ordynarnie wygrażające traktowanie Japonii przez Aleksiejewa i Pawłowa, doprowadziło Rosyę do tego, że największa trudność dyplomacyi carskiej polega dziś na pogodzeniu wywołanego wrażenia z koniecznością... wycofania się z całej zajętej linii.

I ta właśnie trudność może udaremnić przypuszczalne zamiary pokojowe i szczere cara Mikołaja i hr. Lamsdorffa.

Z sali sądowej.

Chłopska zemsta.

Przed sądem przysięgłych toczyła się dziś rozprawa przeciw Pawłowi Sobieckiemu, zarobnikowi z Sokala, oskarżonemu o podpalenie.

W nocy na 13 listopada u. r. wybuchł pożar w stodole żony Sobieckiego Wiktoryi i syna jej Antoniego. Pastwą pożaru padła nietylko stodoła Sobieckiej z całą kresencyą, ale także dwie inne stodoły Walentego Saneckiego i Michała Iwańca. Podejrzenie wzniecenia pożaru skierowano zaraz w pierwszej chwili przeciw Pawłowi Sobieckiemu, który krytycznej nocy nie nocował w domu. Aresztowany przyznał się do czynu, podając za motyw zbrodni zemstę. Oto Paweł Sobiecki zapisał w r. 1886 cały swój majątek synowi Antoniemu. Od tego czasu powstały między nim a żoną Wiktoryą i synem ciągłe swary i kłótnie. Wyrodny syn wyrzucał ojca z domu, w czem była mu pomocna nadobna połowica Pawła. Rozżalony tem postępowaniem Paweł Sobiecki, postanowił zemścić się. Zemstę tę wykonał w nocy na 13 listopada.

Rozprawie przewodniczył radca Charak.

Po przesłuchaniu poszkodowanych, postawiono sędziom przysięgłym pytanie w kierunku zbrodni podpalenia, które oni potwierdzili.

Na podstawie tego werdyktu skazano Sobeckiego na 4 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą w każdą rocznicę popełnienia zbrodni.

Telegramy „Słowa Polskiego“

Urzędowa Rosya.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister skarbu, hr. Pleske, jest beznadziejnie chory.

Szczególniejsze odznaczenie.

Praga. (Tel. wł.) Komisya, powołana przez cara do wypracowania nowego kodeksu cywilnego, posłała projekt tego ostatniego tutejszemu radcy dworu, Randzie, do zaopiniowania i krytyki.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. (TBK). W dyskusyi nad budżetem parlamentu omawiano sprawę przyznania posłom dyet. Kilku posłów oświadczyło się za dyetami, powołując się na poprzednie uchwały. Sekretarz stanu Posadowski zaznaczył, że nie jest pewnem, czy w Radzie związkowej znajdzie się większość za przyznaniem dyet. Przyjęto rezolucyę Sattlera, żądającą udzielenia posłom dyet po 20 marek i wolnej jazdy koleją.

W toku obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył socyalny-demokrata Tischer, że brak usposobienia monarchistycznego w kołach robotniczych nie jest rzeczą dziwną, a powstał z powodu pozbawienia robotników praw politycznych. Strajk w Krzymiczowie wyzyskał rząd ze swego punktu widzenia.

Hr. Posadowsky oświadczył, że od czasu wydania ustaw socyalno-politycznych poprawiło się położenie robotników. Socyalna demokracya nie jest monarchistycznie usposobiona, ponieważ dąży do panowania proletaryatu, co jest jednak niemożliwem i na co nie znajdzie się przykładu w historyi.

Z półwyspu bałkańskiego.

Konstantynopol. (TBK) Przybył tu rosyjski generał Szostak z podpułkownikiem Świrskim.

Belgrad. (TBK) Przeciw b. ministrowi spraw wewnętrznych Todorowiczowi i jednemu z byłych urzędników dworu króla Aleksandra wniósł rząd serbski skargę kryminalną o rzekomo bezprawne podjęcie 93.000 względnie 58.000 franków z okazyi uregulowania spadku, jaki po pewnym Serbie otrzymał rząd serbski.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Znawcy stosunków macedońskich są przekonani, że na wiosnę wy-

buchnie wojna bułgarsko-turecka. Turcya zbroi się bardzo energicznie Obecnie wielkie transporty koni dla tureckiej kawaleryi odchodzą prawie co dnia do Macedonii.

„Silna ręka“ na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK). „Budapesti Hirlap“ pisze: Tisza ma jutro lub pojutrze upomnieć obstrukcyonistów, że nadszedł już ostateczny termin złożenia broni i porzucenia nadzwyczajnych środków walki. Jeżeli obstrukcyoniści nie uczynią zadość temu wezwaniu, zwołana będzie delegacya i obrady delegacyjne potrwają do 20 lutego. W tym czasie nie będzie Izba posłów odbywała żadnych posiedzeń. Następnie zmieniony będzie regulamin Izby posłów i załatwone konieczności państwowe. Po tem wreszcie nastąpi rozwiązanie Izby i nowe wybory w końcu kwietnia lub z początkiem maja. Do wszystkich tych zarządzeń ma już hr. Tisza upoważnienie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na dziś był wezwany do sędziego śledczego w Ugvarhely poseł Gabryel Ugron, przewódca obstrukcyonistów. Sędzia śledczy miał go w dniu dzisiejszym po raz pierwszy przesłuchać, co do zarzucanej mu zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia w kasie oszczędności w Ugvarhely, której poseł Ugron był prezesem. Poseł Ugron zwrócił się pisemnie do sądu w Ugvarhely prosząc o odłożenie terminu przesłuchania i powołał się na to, że obecna sytuacya polityczna wymaga koniecznie jego obecności w parlamencie węgierskim. Sąd był o tyle względny, że ową prośbę p. Ugrona uwzględnił i przesłuchanie go odłożył na później.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Die Zeit“ omawiając powyższe plany hr. Tiszy, powątpiewa, czy hr. Tisza znajdzie potrzebną do wykonania tego planu większość w Izbie poselskiej. Opozycya zaś stanowczo wskutek tego przeciw rządowi wzrośnie, Koszut bowiem nie może pozwolić w interesie własnego stronnictwa na zaostrzenie regulaminu. Po zaostrzeniu regulaminu i po takiej zmianie, którаby uniemożliwiła obstrukcyę, stronnictwo niepodległości na długie lata stałoby się bezsilnem.

„Zeit“ podaje też pogłoskę z Budapesztu, że w razie, jeżeli Tisza będzie chciał zaostrzyć regulamin Izby peselskiej, to w takim razie obstrukcya oświadczy, że innemu prezesowi ministrów natychmiast bez walki pozwoli na parlamentarne załatwienie prowizoryum i obu kontyngentów rekrutów. Obstrukcya liczy na to, że koła dworskie wiedeńskie mając do wyboru między walką a pomiędzy dymisyą Tiszy wybiorą tę ostatnią ewentualność.

Budapeszt. (Tel. wł.). Stefan Tisza przybywa jutro do Wiednia, celem ułożenia się z ministrami wspólnymi o termin podjęcia prac delegacyjnych, powtóre, celem otrzymania od monarchy pełnomocnictwa do wydania obstrukcyonistom w parlamencie węgierskim walki na śmierć i życie. Delegacya węgierska rozpocznie obrady we Wiedniu 1 albo też 3 lutego. Ten drugi termin jest bardziej prawdopodobny ponieważ 2 lutego wypada święto. Obrady delegacyi węgierskiej potrwają przez cały luty. Zaraz po zakończeniu obrad delegacyjnych, Tisza przeprowadzi w parlamencie węgierskim zmianę regulaminu choćby nawet gwałtem. Zmiana ta będzie polegała po pierwsze na wprowadzeniu zamknięcia dyskusyi, a powtóre na zniesieniu wniosków nagłych. Hr. Tisza po załatwieniu konieczności państwowych t. j. obu kontyngentów rekrutów i prowizoryum budżetowego natychmiast rozwiąże Izbę poselską i rozpisze nowe wybory.

Budapeszt. (TBK.) W Sejmie dalszy ciąg dyskusyi nad kontyngentem rekrutów za r. 1903.

Język węgierski w armii.

Budapeszt (Tel. wł.). Wczoraj obiegała po Budapeszcie pogłoska, że minister sprawiedliwości Płosz, poda się do dymisyi a to dlatego, że nie może porozumieć się ze sferami wojskowemi co do zakresu i co do kompetencyi języka węgierskiego w postępowaniu wojskowem sądowem. Tego rodzaju trudności stawiał Płoszowi już poprzedni minister honwedów br. Fejervary, a obecny minister honwedów jenerał Nyiry, ma stać na podobnem stanowisku, co jego poprzednik.

Z Borysławia.

Borysław. (T. wł.) Borysław ma nowy szyb wybuchowy i to o niezwykłej sile. Jest to szyb nr. 38, położony na Potoku, głęboki na 774 metrów. Wybuch nastąpił o północy, a wedle jego obfitości obliczają produkcyę ropy w nowym szybie na conajmniej 30 cystern dziennie. Byłby to zatem najobfitszy szyb wybuchowy.

Wybór burmistrza.

Skałat. (T. wł.) Burmistrzem m. Skałatu wybrano ponownie dr. Arnolda Ehrlicha, adwokata miejscowego, członka Rady powiatowej itd.

Wypadki i katastrofy.

Pittsburg. (TBK). Wybuch zniszczył doszczętnie kopalnię Tow, Harwig-Caal-Comp, Obawiają się, że zginęli wszyscy robotnicy, przeważnie cudzoziemcy.

Pittsburg. (TBK.). W szybie kopalni w Chesvick wskutek eksplozyi 125 robotników zasypały gruzy. Wielu z nich zginęło wskutek uduszenia się.

Aalsund. (TBK.). W Banku kredytowym spaliły się wszystkie papiery wartościowe i gotówka. Prócz innych budynków publicznych spłonęło muzeum miejskie. Jeszcze więcej jak 10.000 ludzi jest bez dachu. We wszystkich miastach norweskich potworzyły się komitety ratunkowe.

Wiedeń. (TBK.) Dziś rano zderzyły się dwa wagony tramwajowe. Cztery osoby zranione.

O schronisko niemieckie.

Wadowice. (T. pryw.) Prokuratorya państwa wniosła odwołanie od wymiaru kary, nałożonej na pięciu robotników z Białej za rzucanie kamieniami na niemieckie schronisko. Odwołanie prokuratoryi wadowickiej będzie przedmiotem obrad jutrzejszej sesyi krakowskiego sądu wyższego dla spraw karnych.

Dżuma w Petersburgu.

Frankfurt. (TBK.) „Frankfurter Ztg.“ w doniesieniu z Petersburga potwierdza, iż oprócz zmarłego kierownika fortu Wyżnikiewicza zachorowało na dżumę jeszcze dwóch felczerów.

Sytuacya.

Dr. Koerber a Czesi.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ stwierdzają w numerze dzisiejszym, że metoda polityczna dra Koerbera zasadzająca się na wygłodzeniu narodu czeskiego zupełnie zawiodła. Po groźbach grudniowych i po artykule w „Wiener Abendpost“ obecnie stara się prezes ministrów gorączkowo o nawiązanie stosunków z delegacyą czeską, przekonał się bowiem, że tę delegacyę popiera cały naród czeski, który nie boi się gróźb i walki.

Tak samo dziennik staroczeski „Politik“ stwierdza dziś, że Niemcy znajdują się na drodze bez wyjścia. Niemcom zdawało się, że zdołają złamać opór posłów czeskich i zmusić ich do porzucenia obstrukcyi, dziś jednak widzą, że pozostaje im tylko droga układów z Czechami i rozumny kompromis.

„Język pułkowy“.

Praga. (Tel. wł.) Dziennik niemiecko-liberalny „Bohemia“ ogłasza, że komenda 8 korpusu armii, mająca siedzibę w Pradze, poleciła utworzenie w każdym pułku 2 kursów dla nauki języka czeskiego. Pierwszy kurs jest przeznaczony dla tych oficerów i kadetów, którzy już władają nieco językiem czeskim i mają jedynie udoskonalić i uzupełnić posiadane wiadomości. Drugi kurs jest przeznaczony dla tych oficerów i kadetów, którzy do tej pory języka czeskiego się nie nauczyli.

Oprócz tego komenda 8 korpusu zwraca uwagę oficerów i kadetów na to, że nauka na kursach jeszcze nie wystarcza, lecz że oficerowie i kadeci mają własną pilnością i własnemi studyami domowemi uzupełniać te wskazówki, które będą im udzielane na owych kursach. Egzamina odbędą się na wiosnę. Komisya będzie wyznaczona przez komendanta brygady i będzie czuwała pilnie nad tem, aby wszyscy oficerowie i kadeci władali językiem czeskim tak biegle, iżby mogli się porozumieć zupełnie bez żadnych przeszkód z żołnierzami i mogli im w języku czeskim udzielać wiadomości wojskowych rozkazów i objaśnień.

Wieści z dalekiego Wschodu.

Stanowczy optymizm.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejszy poseł japoński, który w ciągu całego przesilenia w Azyi wschodniej był najlepiej poinformowany ze wszystkich swoich kolegów w Europie, oświadczył wczoraj paru członkom ciała dyplomatycznego, że w obecnych stosunkach uważa wojnę rosyjsko-japońską za wykluczoną.

Dla odmiany: pesymizm.

Londyn. (Tel. wł.) Sprawozdawca gazety „Pall Mall“ telegrafuje z Tokio, że prasa japońska jest usposobiona w dalszym ciągu bardzo wojowniczo i narzeka na rząd japoński, że daje się wyprowadzać w pole rządowi rosyjskiemu i zgadza się na wszystkie wykręty i manewry, których używa Rosya. Przez to Japonia pozwala Rosyi uzupełnić swoje uzbrojenie na morzu i na lądzie.

Sąd rozjemczy?

Rzym. (TBK) „Patria“ donosi, że w Rzymie w kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, jakoby sprawa zatargu rosyjsko-japońskiego miała być przedłożona królowi włoskiemu do rozstrzygnięcia.

Przychylny czy nieprzychylny?

Tokio. (TBK). Zaprzeczono urzędowo wiadomości, rozpowszechnionej niedawno przez prasę, o szerzeniu się rozruchów w prowincyi Czungczangtao na Korei. Nie zaprzeczają jednak temu, że jeszcze dużo potrzeba do zupełnego uspokojenia. Nowy gabinet koreański jest źle usposobiony dla Japonii. — (Wczorajsze telegramy mówiły zaś wprost coś przeciwnego. P. Red.)

Depesze handlowe z d. 26 b. m.

Wiedeń, 26 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117·12 Renta majowa 100·65, Węgierska renta koronowa 99·05, Akcye kredytowe 672·25 Kredytowe węgierskie 766·—, Bank anglo-austryacki 281·50, Unionbank 538·50, Bankverein 518·—, Laenderbank 442·— Kolej pań. 671·25 Lombardy 83·50, Elbenthal 415·75 Towarzystwo akcyjne broni 474·— Akcye tytoniowe —·— Alpiny 424·— Rima Muranyi 481·— Prager Eisen 1912·—, Losy tureckie 132·—, Ruble 252·75, 20-franków —·— Boden-Credit —·— Tramway —·—, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. —·—. 4½ pr. listy zast. gal. Banku hip. —·—, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —·— 4% Listy zastawne Tow kred. ziemsk. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin 26 stycznia. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 212—, Disconto Commandit 193·25

Usposobienie słabe.

Budapeszt, 26 styczn. Pszenica na październik 7·65 do 7·66, pszenica na kwiecień 7·84 do 7·85. Pszenica na paździer. 0·— do 0·— żyto na kwiecień 6·60 do 6·61 Owies na październik 0 — do 0 —, owies na kwiecień 5·50 do 5·51. Kukurudza na paździer, 0·— do 0·—, Kukurudza na maj 1904 5·30 do 5·31. Kukurudza na lipiec 5·40 do 5·41 Rzepak na sierpień 11·85 do 11·45.

Oferty mierne.
Chęć słaba.
Usposobienie bez ochoty.
Pogoda: mgła.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziembiński

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy" wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO"

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy" przyjmuje wyłącznie Administracya Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 26 stycznia 1904.

TOSCA

opera w 3 aktach, słowa L. Jilliki i G. Giacosy, podług dramatu Wiktoryna Sardou. Przekład L. G. Muzyka G. Pucciniego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum (w pasażu Hermanów). Od 16 stycznia poczawszy **10 nowych atrakcyj i Cyrk Sandora.** Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9. 562 1

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

codziennie **koncert muzyki wojskowej.** — Początek o godz. 9 wieczór. 136

Księgarnia G. GEBETHNERA i Spółki w Krakowie

poleca 364 3

Chłędowski Kazim. **Siena.** K. 20·—

Ciszewski St. **Ognisko.** Studyum etnologiczne. K. 6·—

Dąbrowska St. **Bądź błogosławiony.** K. 2·—

Górski K. M. **Wierszem** 1883—1898. K. 2·80, w ozdobnej płóciennej opr. K. 3·60

Mann M. **Wincenty Pol.** Studyum biograficzno-krytyczne. Z portretem poety. K. 5·—

Matuszewski Ign. **Słowacki i nowa sztuka** (Modernizm) Twórczość Słowackiego w świetle poglądów estetyki nowoczesnej. Studyum krytyczno-porównawcze Wydanie drugie K. 8·—

Negri Ada **Niedola—Burze.** Przekład M. Konopnickiej. Wyd drugie. K. 2·60. W ozdobnej płóc. opr. K. 3·69

Polska sztuka stosowana. Zeszyt III. Materyały (8 tabl.) K. 3·—

Scipio H. **Karylla** czyli miłość patryotyczna, obraz sceniczny w 3 aktach i 4 odsłonach. K. 1·50

Wadimas. **Psychian.** dramat w 3 aktach. K. 2·40

Wyspiański St. **Achilleis.** Sceny dramatyczne. K. 4·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

XXXI. Ogólne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa powroźniczego w Radymnie, stowarz. zarejestr. z poręką ograniczoną

odbędzie się we czwartek dnia 4 lutego br. o godz. 2 popoł.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności rocznej.
3. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej z zamknięcia rachunkowego za r. 1903 z ewentualnym wnioskiem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum.
4. Wniosek Rady Nadzorczej co do podziału zysków.
5. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej (§. 22 statutu)
6. Wybór komisyi rewizyjnej na r. 1904.
7. Wniosek Rady Nadzorczej o zmianę statutu § 43 i 51 lit. d. co do wyboru członków komisyi rewizyjnej i odrzenia poręki.
8. Wnioski członków.

Rada Nadzorcza Towarzystwa powroźniczego w Radymnie, stowarz. zarej. z poręką pięcioletniego udziału.

Za prezesa: *Marceli Świechowski.* 785 1

Telefon nr. 448. Telefon nr. 448.

HOTEL IMPERIAL

otwarty 19/I 1904 r.

zupełnie odrestaurowany i urządzony na wzór pierwszorzędnych europejskich hoteli odpowiadający wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności, ze światłem elektrycznem, windą (lift) i łazienkami.

Restauracya pierwszorzędna, prowadzona we własnym zarządzie.

667 10 *L. Bogusiewicz, dzierżawca.*

Nowe kursa przygotowawcze

— do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby —

„Inteligenzprüfung“ 835 3

rozpoczynają się **1 lutego 1904** w c. k. rząd. upraw. **Zakładzie wojskowo-naukowym z Pensyonatem** emer. rotmistrza **Adolfa Kornbergera w Krakowie**, ul. Stachowskiego. Willa „WANDA“ l. 15.

Prospekty odwrotnie i opłatnie. — Także: **Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.**

Rocznik żydowski na rok 1904

(bardzo bogato i wytwornie ilustrowany **20 arkuszy** 160) informuje Żydów i nieżydów o aktualnym, cały ogół obchodzącym, mimo tego nie dość społeczeństwu znanym **syonizmie** i jest stanowczo jednym z najwytworniejszych wydawnictw tego rodzaju, jakie w ogóle w języku polskim w Galicyi i Królestwie wychodzą!

Cena 1 kor. — z przesyłką kor. **1·20**.

Do nabycia: *Lwów*: Altenberg, Gubrynowicz i Szmidt, Igel, Księgarnia polska, Seyfart i Czajkowski, Zuckerkandl, Buchstab, Sokołowski. — *Kraków*: Hopcasa, Gebethner i Sp. Krzyżanowski. — *Stanisławów*: Doboszyński, Jakób Aszkenazy. *Przemyśl*: Maurycy Fast. *Jarosław*: Meinhart. — *Rzeszów*: Pelar. — *Stryj*: Mielański, Müller. — *Drohobycz*: Jakób Pilpel. — *Sambor*: Alter Liebermann. — *Brzeżany*: Pohorilles. — *Gorlice*: Engelberg. — *Brody*: F. Westa.

— **Pozatem** do nabycia w Towarzystwach syońskich w Stanisławowie, Przemyślu, Złoczowie, Buczaczu, Brodach, Drohobyczu, Krakowie, Tarnopolu, Stryju, Tarnowie, Rohatynie, Jaśle, Sanoku itd. 11525

Zamówienia adresować należy: **Wydawnictwo Rocznika żydowskiego, Lwów** (fach poczt.)

Tysiące wypadków słabości

są przyczyną złego, na przeciągi powietrza narażonych klozety.

Guttmanna patentowane

hygieniczne **KLOSETY** pokojowe

są według orzeczenia pierwszorzędnych powag lekarskich niezbędne do utrzymania zdrowia, jakoteż w czasie opieki chorych.

Szczegółowe ilustrowane cenniki bezpłatnie i franco we filii c. k. uprzyw. fabryki klosetów

L. GUTTMANN,

Lwów, ul. Jagiellońska l. 8.

Największy wybór wszystkich gatunków Klosetów domowych i pokojowych, stolców klosetowych, Pots de chambre, Bidets, wanien kąpielowych, kompletnych urządzeń kąpielowych, pieców gazowych, Rechands, mebli mosiężnych i żelaznych, wózków dziecinnych, foteli do wożenia chorych? hygienicznych spluwaczek, papieru klosetowego etc.

Gener. skład dla Galicyi austro-węg. Termophor przedsięb. 386 7

Pigułki Pserhofera.

Od czasów cesarza Józefa, zatem od przeszło 120 lat pigułki te są znane jako **bezboleśnie odprowadzający środek domowy** i przez wielu lekarzy polecane publiczności w wszelkich następstwach **złego trawienia**.

1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct. — 1 krążek z 6 pudełkami 1 złr. 05 ct. Mniej niż 1 krążek nie wysyła się.

Za poprzedniem nadesłaniem kwoty kosztuje wraz z opłaconą posyłką:

1 krążek pig.	2·60 k.	4 krążki pig.	8·90 k.
2 „ „	4·70 „	5 „ „	10·50 „
3 „ „	6·80 „	10 „ „	18·50 „

Pigułki Pserhofera, zwane powszechnie także pigułkami Pserhofera odprowadzającemi lub krew czyszczącemi tylko są wtedy **prawdziwe, gdy pokrywka każdej szkatułki posiada podpis „J. Pserhofer“ czerwonem pismem.**

J. Pserhofera apteka

470 22 Wiedeń, I. Singerstrasse 15.

Obwieszczenie.

Dnia 14 lutego 1904 o godz. 5 popołudniu odbędzie się w lokalnościach Towarzystwa (ul. Lwowska 4.)

IX. Walne Zgromadzenie

Powszechnego Zakładu kredytow. w Tarnowie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu interesów za rok 1903, 2. Bilans za rok 1903, 3. Rozdział czystego zysku, 4. Udzielenie absolutoryum Dyrekcyi i Radzie Nadzorczej, 5. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej, 6. Wnioski członków.

Gdyby powyż zwołane Walne Zgromadzenie z powodu braku kompletu w czasie oznaczonym do skutku nie przyszło, zwołuje się w myśl § 38 statutu ponowne Walne Zgromadzenie na dzień 14 lutego 1904 r. o g. 6 wieczorem z powyższym porządkiem dziennym.

Tarnów, dnia 6 stycznia 1904.

Dr. Wilhelm Hochberg.

784 1 Prezes Rady Nadzorczej.

Ceylon Herbata 21 **G. A. Marinitsch**

Cenniki gratis i franco. **Wiedeń I.,** — *Kohlmarkt 5.* —

Tureckie 400-frankowe losy

Sześć ciągnień rocznie, najbliższe już:

1 lutego 1904

Główna wygrana: **600.000, 300.000** *franków i t. d.*

Najmniejsza wygrana 240 franków w złocie **bez jakiegokolwiek potrącenia**

Każdy los wygrywa. *Cena jednego losu kor. 135·75 lub* w 32 ratach miesięcznych po k. 5.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po wpłaceniu pierwszej raty. — Wykaz losowań „Neuer Wiener Mercur“ darmo. 727 5

Kantor wymiany **Otto Spitz, Wiedeń,** Schottenring 26.

HERBATA

rzeczywiście chińska przez Rosyę sprowadzana, o wybornym smaku w 6-ciu rozmaitych gatunkach:



	Za funt
Suchong szlachecki	*zł. 1.60*
Nektar książęcy	*2.20*
Perła Chin	*zł. 3.—*
Bukiet król.	*„ 4·—*
Kwiat cesarski	*5.—*

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1.44

KAZIMIERZ LEWICKI

ces. król. nadworny dostawca

Lwów, pl. Maryacki l. 10. 301

Nowość!

Patentowane Koszule męzkie

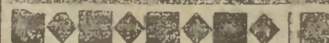
635 do miary

poleca wyłącznie

GABRYEL STARK

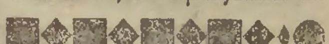
MAGAZYN „à la ville de Paris“

LWÓW pl. Maryacki 11.



Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia *„Słowa Polskiego“* we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.



O połowę taniej, niż wszędzie!

Istniejąca od roku 1848 największa asekuracya życiowa w świecie

„The Star w Londynie“

wystawia polise na dożycie lub na kapitał pośmiertny i przyjmuje od ubezpieczonego tylko połowę wkładek. Samobójstwo i pojedynek nie stoją na przeszkodzie w wypłacie spadkobiercom ubezpieczonego kapitału. **Agentów towarzystwo nie wysyła, zgłoszenia wprost do Generalnej Reprezentacyi we Lwowie** 258 ?

Edward Klein ul. Kopernika 24.

Luksusowe ceny to nie są, bo **5** zł. za sztukę.

Prawdziwe kanarki harceńskie z wysoce delikatnymi trelami, głosy słowicze i kosów. Wyuczone naj nowszego aparatu. Nastroje nie Seiferta. 6 miesięcy na próbę. Wymiana możliwa. Samiczki po zł. 1·50. Pokarm dla kanarków 5-kilowy worek zł. 1·60. 576 2

A. Sauer

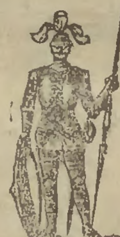
Meierhöfen koło Karlsbadu.

Nadzwyczaj skutecznie działa

Francuska wódka z Mentholem od Hella

Marka „Edelgeist“.

Ból uspakajająco muskulaturę w zmacniająco i nerwy odżywiające nacieranie.



Hygieniczno-prophylak-tyczny środek do mycia przeciwko mdłości z odświeżającą wonią.

Cena za flaszkę 2 K.

G. HELL & Comp. TROPPAU-WIEN.

Składy we Lwowie apt. Piepes-Poratyński, apt. V. Düll, Jak. Beiser. W Kołomyi apt. Berglera. W Tarnopolu M. Krzyżanowski. 554 50

Księga Adresowa miasta Lwowa.

zawiera adresy mieszkańców stolicy każdego stanu i zawodu, adresy właścicieli dóbr, względnie dzierżawców całej Galicyi, adresy Posłów do Sejmu i Rady Państwa.

ROCZNIK VIII.

Cena egzemplarza 5 koron.

podług dat urzędowych uzupełniony obfitym wykazem firm krajowych i spisem urzędn. poczt. i telegr. w Galicyi.

Do nabycia w księgarniach i w Administracyi wydawnictwa „Księgi adresowej“ Lwów, ul. Grottgera 3. 146

NA ROK 1904.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie Korespondentki inseratowe. 8405

które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskiem o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

NOXIN

Francuska 570

Pasta do bucików

dla skórek Kid-Box-Calf i Chevreaux

Konserwuje i zachowuje miękką skórę i nadaje jej najpiękniejszy połysk.

Do nabycia we wszystkich drogueryach i lepszych składach skór i bucików. — Główna wysyłka:

Bracia Hochsinger, Budapeszt.

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego" po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu za inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe"; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dosłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego".

Wychowanie i nauka.

ranc., angiel., niem., polska zkoła języków dla dorosłych
The Berlitz School
Trzeciego Maja 2.
każdy nauczyciel uczy swego zyka macierzystego. Prospekta gratis i darmo. 134
Wpisy codziennie.

ikodem Loeffler rozpoczyna nowy kurs tańców 1 lutego przy ul. Teatralej l. 8. Zapisy przyjmuje codziennie 806 3

zkoła pisania na maszynie „Oliver" udziela nauki — łoszenia: Swoboda Pisarski, s. Hausmana, od 1 lutego ikolascha. 818 9

czniowie w wieku od 8 do 12 lat mogą być od tego umieszczeni w pensyonacie Ossolińskich 11. auczycielska opieka i całna pomoc w naukach. — **Kurs przygotowawczy** do egzaminu wstępnego do szkół średnich rozpocznie się z dn. pierwszego lutego. Nauka od rano do 1. Zgłoszenia Pensyon Ossolińskich 11. 833 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

andydat adwokatury obejmie posadę na prowincyi raz. Łaskawe zgłoszenia pod C. post. rest. Lwów 666 8

łody człowiek obznajomiony buchalteryą poszukuje zajęcia biurowego lub pod „zy E. R. 5 poste-restante Lwów. 808 1

amiana poczty na równorzędną III-ej z jazdą. Zgłoszenia poste-restante M. M. 75 kal. 813 1

rawnik z egzaminami poszukuje mandantury prowincyonalnej. „Temida" poste restante Lwów. 836 1

oniuszy rutynowany wysłużony beszeler, dobry jeździec, poszukuje posady ordynaryę. Wiadomość biurze Pietruskiego, Lwów, ykstuska 26. 831 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

oszukuję dzierżawcę, dobrego gospodarza, na mój ajątek w Cieszanowskiem. koło 500 morgów ornego pola, około 100 morgów łąk. adny inwentarz z lokomobilą miejscu. Potrzebny kapitał około K. 30.000. Bliższych iadomości udziela bankier M. Jonasz we Lwowie. —168 ?

arząd browaru w Żurawnie poszukuje zaraz olnego bednarza, żonatego, óry obznajomiony jest również z robotą w piwnicach rowarnianych. 823 1

arząd dóbr Kuśrów p. Gawłuszowice poszukuje 15 lutego kucharza na stół ogrodnika. Tamże do sprzedania 800 litr. centryfuga i naczynia mleczarskie. 822 3

ez kapitału, bez wydatków w interesie Tylko obry popyt i uczciwość wymagana. Każda pani zarobić oże 80—100 zł. miesięcznie rzez zastępstwo mojej bielizny, bluz, fartuchów, wypraw . Michał Adler, Wiedeń, II. Krummbaumgasse 2. 777 1

dwokat Ax w Bohorodczanach poszukuje bezwłocznie koncypienta i pisarza. 805 2

rajowa fabryka Zygfryda Krebsa poszukuje dolnego i fachowego subjekta. Tylko pisemne oferty adresem Lwów, Bożnicze 7. 829 2

Pomocnika dobrze obeznanego w dziale towarów bławatnych i konfekcyi damskich poszukuje z d. 1 marca 1904 r. Magazyn J. Sobolewskiego w Krakowie. —412

Agentów do sprzedawania wydawnictw popularnych, cieszących się wielkim pokupem, w językach polskim i niemieckim poszukuje pod korzystnymi warunkami. H. Wulfers, Kolonia (Koeln) w Niemczech, ul. Salierring 36. 477 7

Praktykanta już obznajomionego potrzebuje handel delikatesów M. Balasa we Lwowie. 665 2

10.000 robotników do wszelkich robót polowych, dworskich, ziemnych i fabrycznych ma do dyspozycyi: **Bronisław Krasicki, ul. Karmelicka 40, Kraków.** Telefon nr. 495. Redaktor i wydawca pisma „Interes" oraz właściciel agentur o zakresie działania jak: Agencya handlowa, Ekspedycya robotników polnych i fabrycznych, Stręczenie oficyalistów i służby, Pośrednictwo w kupnach, sprzedażach, dzierżawach i najmie mieszkań, Udzielanie informacyi, Reklamowanie zakładów krajowych, Biuro ogłoszeń, Biuro pisania na maszynach, Admin. realności, kontrola rachunków. Warunki odwotnie. 674 1

Zarząd dóbr Iwanie puste poczta Mielnica, stacya w miejscu, poszukuje ekonoma na ordynacyę od 1 kwietnia. Zgłoszenia nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi 747 6—

Kancelarya notaryalna w Bochni poszukuje zaraz pomocnika kancelaryjnego z pięknem pismem, z dobremi świadectwami i biegłego w sprawach spadkowych i hipotecznych. 785 3

Oficyalistów prywatnych oraz wszelką służbę dworową dostarcza Agencya Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernardyński 11. 8'5 1

Poszukuje się dzierżawcy na hotel z restauracyą lub płatnicego za kaucyą. Wiadomość: Admin. Słowa Polskiego pod „Dzierżawa". 834 2

Panna, biegła na maszynie „Oliver Standard" w polskim i niemieckiem znajdzie stałą posadę. Wiadomość u J. Swobody i J. Pisarskiego, Pasaż Hausmana. 817 4

Potrzebny od 1 marca rb. ukwalifikowany chmielarz, wymagana kilkuletnia praktyka w prowadzeniu samodzielnie chmielarni Pierwszeństwo mają b uczniowie szkoły chmielarskiej w Staremsiole Zgłoszenia pisemne z nadesłaniem odpisu świadectw Administracya dóbr Rohatyna o. p. Rohatyn 819 3

Artykuły spożywcze.

Cukiernia Troczyńskiego o, Lwów, ul. Fredry. Funt pomadek 60 ct., karmelków 40 ct., cukrów 80 ct., czekoladek 1 zł., owoców 1·20 zł., Ciastka i pączki po 3 ct. 263 12

Masło w 5 klg. paczkach opłacone, obecnie po k. 10·50 wysyła codziennie H. Sindel, Jasienica 410

Znakomite pączki warszawskie po 4 ct. poleca W. Michel, ul. Ruska 3. 11527

Zniżam ceny kawy o 20 halerzy na kilogramie przy innych towarach opuszczam 10 prc. Grzegorz Kirkorowicz, handel win i delikatesów, Lwów, ul. Czarneckiego 1. 2 756 2

Grzyby górskie aromatyczne I. sorta najpiękniejsze czapeczki 8 kor kilo; II. sorta, kuchenne 6 koron; III. — dla zupy 2·20, IV. — korzonki na zupy 2 kor. kilo. Jadwiga Marsowa, Limanowa. 802 5

Herbatę wyborną ¼ funta 50 ct., oraz świeżutkie biszkwity i angielskie pieczywka p 1 klg. 90 ct. poleca H. Treter, parowa fabryka czekolady i cukrów we Lwowie ul. Kopernika 3, 826 10

Światowo znany miód pszczelny! Rozsyłam natychmiast puszkę 5-cio klg. najlepszego smacznegomiodu franko za zaliczką loco tam za k. 6·50. Powidło w puszkach 5 klg fra k 4 k Suszone śliwki węg. kosz 5 kl 4 kor. loco tam. Adres N. Nussbrauch, Zaleszczyki. 832 2

Masło codziennie świeże wysyła franko za zaliczką 5 kg. paczka kor. 9. Jakób Wenkert, Zaleszczyki. 821 1

Grzyby jadalne
prawdziwe z Czeskiego Lasu (szampiniony)
rozsyłam jak corocznie w jakości najlepszej, czyste
Klg. 1 gat. po kor. 3—
„ 1 prima „ „ „ 3·50
Przy odbiorze 5 kg. franko za pobraniem.
Chwalebne uznania z najwyższych kół.
Ignacy Roth
Aussergefied, Czeski Las. 815 1

Kupno i sprzedaż.

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, l. p. 133

Do sprzedania! 1) Dobrego siana i potrawu koło 800 g. 2) Wyki nasienia koło 200 g. 3) Bobiku 100 g. — Zarząd dóbr Sądowa Wisznia. 714 1

Wodociągi, klozety, łazienki, urządza i naprawia Łachowicz, Lwów, ul. Sokoła 7, A Schworm. 780 1

Pierścionki zaręczynowe Obrączki ślubne poleca Fr. Kwaśniewski, Halicka 15. Przyjmuje zamówienia, reperuje w najkrótszym czasie. 515 2

Pudel samica czystej rasy czarna, 3 miesięczna, do sprzedania. Dozorca, Zimorowicza 3. 828 2

Chmiel
Około 60 cetnarów bawarskiego chmielu górskiego (starsze roczniki) do braku miejsca do sprzedania po 40 kor. gotówką za cetnar. Reflektanci raczą zgłosić się pod N. K. 218 do Rudolfa Mossego, Norymbergia (Bawarya) 729 2

W Przemyślu z powodu zwinięcia kawiarni urządzenie takowej kompletne lub częściowo do nabycia z wolnej ręki. Do nabycia na dogodnych warunkach. Wiadomość „Hotel Przemyśl", Przemyśl. 779 1

Szkoła tańców Nowickiego Ormiańska 4 ma do wypożyczenia 120 kostyumów w komplecie z bogatej materyi. Krakowiaki, górale, francuskie, do menuetta itp. 797 3

Interesy majątkowe i handlowe.

Ładny dom parterowy w Samborze z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udziela kancelarya adwokata Leona Czesze Lwów ul. Plac Maryacki, l. 9 763 1 —

Sprzedam pod korzystnymi warunkami rentowną kamienicę we Lwowie, Kordeckiego 26. Sześć lat wolnych. Potrzebna gotówka 11. 00kor. Bliższa wiadomość M. Ch. poste restante Stanisławów węgrzec 809 2

Poszukuję 1200 koron na 12 prc. III nr. hipoteki. Zgłoszenia poste restante Lwów H. M. 100. 800 2

Korzystnie do sprzedania realność w Samborze przy ul. Drohobyckiej 164 z wielkimi placami budowlanymi i ogrodami Wiadomość na miejscu lub u Daszkiewiczowej, Lwów, Antoniego 7. 803 1

Mieszkania i sklepy.

5 pokoi, przedpokój, łazienki, kuchnia i spiżarka ul. Gołębia 3. 672 1

Restauracya na lato w Jaremczu do wynajęcia. Steingraber, Czerniowce dworzec. 718 4

Joanna Milan egzaminowana masseurka, Lwów ul Ruska l. 4. zmieniła pomieszkanie. 807 1

Przy ul. Klementyny Tańskiej vis a vis hotelu George'a 4 pokoje, przedpokój i łazienka od 15 Lutego do wynajęcia Wiadomość u portyera hotelu George'a. 710 2

Na bankiety, wspólne kolacye i zebrania towarzyskie poleca się eleganckie i z komfortem urządzony lokal. Kuchnia francuska, oddzielne salony dla kółek zamkniętych, pianina do dyspozycyi, oświetlenie elektryczne. Restauracya Filharmonii, gmach skarbkowski, I p. 11472 4

Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie wynajmie na Stawach Panieńskich od 1 lutego r. b. 2 ubikacye w suterenach domu murowanego przydatne na urządzenie warsztatu mechanicznego. 816 1

Pokój umeblowany z osobnym wchodem i utrzymaniem ul. Zielona 34 b. 798 1

Hotel warszawski
Lwów, plac Bernardyński 5 poleca świeżo odrestaurowane i urządzone pokoje od 60 centów do 2 zł. na dobę z pościelą i usługą. 799 6

Rzadka sposobność nadarza się dla szukających opieki i całego utrzymania przy lepszej rodzinie za wypożyczenie kilkuset zł. Zgłoszenia pod: Utrzymanie „Słowo". 820 1

Doniesienia różne.

Choroby weneryczne i zastarzałe, ooogia płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle nerwowem, leczy radykalnie 79 Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Kredyt osobisty
do najwyższych sum dla każdego za kontraktem dłużnym w ratach miesięcznych, ewentualnie lub półrocznych, na 5½ proc. rocznie. Pożyczki hipoteczne, konwersye na I., II., ewent. III. miejscu, 3¾ proc. rocznie. Kupno i sprzedaż realności i efektów wartościowych, korespondencya niemiecka. Leszamitoló es Banktiromayi iroda. Budapeszt VIII. Jozsef-Körut 15. 684 12

PIENIĘDZY
dużo
! PIENIĘDZY !
miesięcznie do 5000 złr. szczególnych wiadomości, łatwo uczciwie i bez kosztów. Proszę nadesłać natychmiast swój adres pod „E. 1037" do Działu ogłoszeń „Merkur" Mannheim, Meerfeldstrasse. 683 45



Art. Zakład rytowniczy
A. ZIGMANNA
we Lwowie
ul. Sykstuska l. 14
Wykonuje różne stampille metalowe i kauczukowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cennik na żądanie gratis i franko. 118 ?

Losy tureckie

Zarząd długu państwa tureckiego wycofuje arkusze kuponowe losów tureckich, płacąc stronom jednorazowo po 2 franki za każdy arkusz kuponowy
Przyjmuję losy tureckie do przeprowadzenia tej transakcyi bez prowizyi i proszę o rychłe zgłoszenia, gdyż termin wnoszenia jest ograniczony. 167 ?
M. Jonasz
Dom bankowy i kantor wym.
ul. Trzeciego Maja 2, I. p.

Jaja potaniały!

2 sztuki świeże . . 5 ct.
1 funt mąki Nr. 0 . 7 ct.
1 funt mąki Nr. 00 . 7½ ct.
1 funt masła mazursk. 52 ct.
1 funt masła deserow. 60 ct.
Codziennie żywe ryby poleca
handel delikatesów i owoców południowych 671
A. Jakób Mund
Lwów, Trybunalska 6.

Niekoniecznie!
trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?
Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca sprzedaż

KAWY
Santos dobra 55 ct. za pół kg.
Portoriko prima 65 „ „
Ceylon wysm. 75 „ „
„ plantac. 90 „ „
„ perłowka 90 „ „
Mocca arabska 80 „ „

HERBATY
Congo dobra 1 40 ct pół kg.
Moning familijna 1 60 „ „
Kaysow dobor. 1·80 „ „
Souchong wysm. 2.— „ „
„ najlep. 2·50 „ „
Kintuk arom. 3.— „ „
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 169 12

Do ciągnienia 607
1 lutego
polecamy
Losy tureckie
Główne wygrane:
franków 600.000, 300.000
w 28 ratach po kor. 6
oraz grupę
1 los węgierski czerwonego krzyża
1 los Bazylika (Dombau)
1 los serbski tytoniowy
1 los Josziv (dobr. serce)
4 losy o 9-ciu ciągnieniach rocznie w 32 ratach po 3 Kor.
Pierwsza rata razem ze stemplem, podatkiem itd. K. 5·50 dalsze raty po Kor. 3— inne koszta stanowczo wykluczone Gazetka, czeki itd. bezpłatnie.
Dom bankowy
ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska l. 8.



Maszyny do szycia i haftu Singera
czółenkowe i obrączkowe z pierwszorzędnych fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancya. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 prc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 112
Jan Lauruk
mechanik, Lwów, ul. Halicka l.



1000 wachlarzy!
1000 pasków
od 1 złr. Kapuzy. Sortie. Boa z piór i fant. Bluzki Parasole. Przybory toaletowe poleca najtaniej 150 3
Tadeusz Górski
Lwów, pl. Maryacki 8.

Najtańsze miejsce zakupna
Publiczna 133 ?
HALA AUKCYJNA
Pasaż Mikolascha. Wystawa rzeczy użytkowych i artystycznych otwarta dzień cały. Wstęp wolny. Sprzedaż licytacyjna i z wolnej ręki.
Ceny bardzo niskie, okazyjne.



Najmodniejsze gazy, tiule, koronki, kwiaty, pióra, wstążki.
Rękawiczki, żaboty. — Wielki wybór wachlarzy gazowych i piórowych poleca
JAN PAWŁOWSKI
Lwów, plac Maryacki 6. 426

Dziesięć ciągnień rocznie ma los turecki 400 fr. i los włoski Czerw. Krzyża.
Najbliższe ciągnienie obu losów odbędzie się 1 lutego Polecamy oba te losy za gotówkę, po kursie dziennym lub na spłaty miesięczne za 224 koron w 32 ratach po 7 kor Pierwsza rata razem ze stemplem i podatkiem wynosi dziesięć koron, zaś dalsze raty po 7 koron.
Koszta uboczne stanowczo wykluczone.
Za czeki pocztowe i gazetę losowań nic nie liczymy. Składający pierwszą ratę gra na powyższe losy już przy ciągnieniu 1 lutego. Kalendarzyk bankowy rozsyłamy bezpłatnie.
DOM BANKOWY
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7. 44

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.